NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 281 (2822). Wilno, Czwartek 19 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

RZĄD DALADIERA
w obliczu decydujących rozstrzygnięć.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, 16.X.33.

Sesja francuskiej Izby Deputowanych została zwołana pod hasłem przystąpienia do reformy budżetowo-finansowej oddawna przygotowywanej przez rząd. Premjer Daladier, który oczekiwał na uchwały kongresu w Vichy, obecnie zdecydował się na skierowanie na lewo swej polityki wewnętrznej, i co za tem idzie także zasadniczych postanowień swego planu reformy finansowo-budżetowej. Plan rządowy obliczony jest na uzyskanie poparcia ze strony socjalistów, gdyż w razie wprowadzenia do tego projektu postulatów socjalistycznych, grupa deputowanych S. F. I. O. nie będzie mogła głosować przeciw rządowi. Rząd planuje więc wprowadzenie 40-godzinnego dnia pracy, monopolu handlu i fabrykacji broni, monopolu na import nafty i t. p. Pomimo to socjalistyczny „Populaire" ostro krytykuje projekt rządowy, co pozwalałoby na snucie przypuszczeń, iż grupa S. F. I. O. odmówi rządowi swego poparcia. Trudno dziś antycypować wypadki, i przewidzieć, jaki obrót przybierze ta sprawa w dyskusji — nie jest bowiem wykluczonem iż socjaliści zmienią w ostatnim momencie swą taktykę i pozostawią deputowanym swej grupy swobodę głosowania, co wydaje się tem prawdopodobniejsze, że w ten sposób nie stawianoby sprawy na ostrzu miecza w stosunku do deputowanych odłamu Renaudela.

Rządowi grozi jednak niebezpieczeństwo także ze strony prawego skrzydła, na którem drobne grupy dotychczas popierające rząd mogą się wycofać naskutek zbyt lewicowej orjentacji projektu reformy budżetowo-finansowej.

Wreszcie rząd musi się liczyć z generalnym atakiem ze strony zarówno prawicy jak i socjalistów w sprawie stanowiska nauczycieli, którzy przed kilku tygodniami oficjalnie potępili wojnę nietylko zaczepną ale i odporną. Minister oświaty de Monzie rozesłał w tej sprawie okólnik, który spotkał się z otwartym sprzeciwem syndykatu nauczycieli. Sekretarz generalny tegoż syndykatu oświadczył, że w sprawie tego okólnika zostanie wniesiona interpelacja w Izbie. To stanowisko nauczycieli wywołało również gwałtowny protest prawicy, która także zapowiada interpelacje w tej sprawie. Tak więc z rządu jest w tym wypadku niezadowolona zarówno prawica jak i lewica i nie jest wykluczonem, że ten atak prawicowo-lewicowy mógłby pociągnąć za sobą groźne skutki.

Wszystkie te kłopoty i trudności, które dotychczas zajmowały bardzo żywo sfery parlamentarne, zostały obecne usunięte w cień naskutek ostatnich wydarzeń w dziedzinie polityki zagranicznej. Nie ulega wątpliwości, że sprawy te wysunęły się ostatnio na pierwszy plan, i że wobec niezwykłego zainteresowania jakie one wywołały trudno będzie Izbie spokojnie przystąpić do obrad nad rządowym projektem reformy finansów i zrównoważenia budżetu.

Polityka rządu na terenie genewskim była przedmiotem częstych ataków prasy prawicowej która zarzucała premjerowi Daladierowi i ministrowi spraw zagranicznych Paul-Boncourowi zbytnią ustępliwość, posuwając się nawet do nazywania tego stanowiska delegacji francuskiej w Genewie jako defetyzmu i zdrady najbardziej żywotnych interesów Francji. Ataki prasy prawicowej, a w szczególności rewelacje Pertinaxa, poważnie podważyły pozycję rządu. Nie trzeba bowiem zapominać, że pomimo półoficjalnych zaprzeczeń, mowa Daladiera w zupełności potwierdziła tezy Pertinaxa. Daladier przyznał bowiem, że przemiana armji francuskiej w milicję miałaby nastąpić jeszcze przed upływem okresu próby. Opinja publiczna francuska była nieco podenerwowana ustępstwami rządu w stosunku do Niemiec. Jest bardzo prawdopodobnem, że nie pochwalały tego nawet pewne sfery radykalne, które zachowywały w tej sprawie bardzo charakterystyczne milczenie.

Tymczasem nagle zaskoczyła wszystkich wiadomość o decyzji niemieckiej. Polityka rządu francuskiego, która dotychczas wydawała się niezwykle ryzykowna, a mogła nawet okazać się katastrofalna w skutkach, wystąpiła nagle w zupełnie innem świetle. Pomimo niezwykle ustępliwego stanowiska Francji, Niemcy wycofały się z Genewy, nie przyjmując bardzo korzystnych propozycyj. Opinja publiczna całego świata nie może więc twierdzić, że nieustępliwa polityka Francji doprowadziła do rozbicia się konferencji. Wręcz przeciwnie: Niemcy same ponoszą odpowiedzialność za ten krok, który niewątpliwie spotkał się obecnie z prawie jednogłosnem potępieniem całego świata. Ta decyzja niemiecka wzmacnia stanowisko rządu Daladiera, któremu obecnie nie można będzie nic już zarzucić, gdyż jego zbytnia ustępliwość wzmocniła jednak — coprawda dzięki nieoczekiwanej decyzji Niemiec — stanowisko Francji na terenie międzynarodowym.

Nie ulega wątpliwości, że Izba wypowie się w sposób stanowczy w sprawach polityki zagranicznej i w odpowiedzi na „front całego narodu niemieckiego", który Hitler pragnie wytworzyć, przeciwstawi również mocną i zdecydowaną wolę Francji utrzymania pokoju. Rząd francuski będzie już mógł odrzucić wszelkie dalsze targi z Niemcami i skończyć raz z polityką ustępstw. Zwarty front opinji publicznej będzie w tem dziele towarzyszył oficjalnym reprezentantom Francji.

Dr. Jan Brzękowski.

* * *

Mamy pewne wątpliwości co do konkluzji naszego korespondenta. Nasuwa nam je prasa francuska. Nie widzimy w niej bowiem jednomyślności w sprawie dalszego postępowania wobec Niemiec. Organy radykalne nie odrzucają myśli dalszych targów. Zdaje się, iż będzie tam zawsze przeważało dążenie do jakiegoś związania Niemiec, chociażby wartość tych zobowiązań była dość problematyczna. Rząd francuski nie pójdzie zapewne na ustępstwa, któreby osłabiały siły bojowe Francji. Ale środków na to, aby nie dopuścić do „dozbrojenia" Niemców, jeżeli ci wezmą na kieł, również nie użyje. Krótko mówiąc, nie okupuje w tym celu ponownie Ruhry.

Nie należy więc przeceniać czynnika francuskiego, jako regulatora rozwoju wypadków wewnątrz Rzeszy. Chodzi raczej o co innego: o stworzenie systemu sił europejskich, zdolnych położyć tamę każdemu ewent. wylewowi wrzątku niemieckiego nazewnątrz.

Testis.

BACZNOŚĆ!

Zarządzenie „Ćwiczebnego Pogotowia Obrony Przeciwlotniczej".

W związku z ćwiczeniami obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej na terenie m. Wilna odbędą się naloty płatowców, pozorujące napady lotnicze nieprzyjaciela, mające na celu szkolenie ludności cywilnej na wypadek wojny.

W związku z tem podaję do powszechnej wiadomości:

I.

Z chwilą zbliżenia się płatowców będzie zarządzony:

„ĆWICZEBNY ALARM LOTNICZY"

O ćwiczebnym alarmie lotniczym ludność będzie powiadomiona zapomocą:
w dzień — sygnału przez nieprzerwane długie gwizdy syren w ciągu 1 — 2 minut,
w nocy zaś — niezależnie od sygnału syren nastąpi jednoczesne zupełne zgaszenie światła elektrycznego i gazowego.

II.

Z chwilą ćwiczebnego alarmu lotniczego:

NALEŻY:

1) Stosować się do zarządzeń Starosty, Policji Państwowej, oraz organów O. P. L. i Straży Obywatelskiej, posiadających opaski kolorowe na prawem ramieniu.
2) Opuścić natychmiast ulice i place publiczne, chroniąc się do pomieszczeń uszczelnionych publicznych, oznaczonych żółtym trójkątem, lub pokoju uszczelnionego we własnem mieszkaniu.
3) Pojazdy konne i mechaniczne winny się schronić w podwórzach najbliższych domów lub w miejscach, wskazanych przez organa policyjne i Straż Obywatelską.
4) W nocy ograniczyć światło w mieszkaniu do minimum, okna zaś szczelnie zasłonić, by światło nie było widoczne nazewnątrz.

NIE WOLNO:

1) Przebywać na ulicach, placach, na dachach domów i balkonów.
2) Prowadzić prywatnych rozmów telefonicznych z wyjątkiem wzywania pomocy straży pożarnych, sanitarnych i policji.
3) Podchodzić do miejsc wybuchu petard.

III.

Z chwilą zakończenia alarmu będzie podany sygnał:

„ZAKOŃCZENIE ĆWICZEBNEGO ALARMU LOTNICZEGO"

Sygnał ten będzie podany zapomocą:
w dzień — 1-2 minutowego przerywanego gwizdu syren,
w nocy zaś, — niezależnie od sygnału syren, przez jednoczesne zapalenie światła elektrycznego i gazowego.

IV.

Na sygnał „zakończenie ćwiczebnego alarmu lotniczego" życie w mieście powraca do normalnego trybu.

Winni niestosowania się do powyższych zarządzeń będą pociągani do odpowiedzialności,

Jednocześnie ostrzegam, że niewykonanie powyższych poleceń może spowodować poniesienie osobistych strat materjalnych oraz wypadki zranień.

(—) WACŁAW KOWALSKI
STAROSTA GRODZKI

Wilno, dnia 18 października 1933 r.

Nowy poseł Polski w Berlinie złożył listy uwierzytelniające.

BERLIN. (Pat). W dn. 18 b. m. o godzinie 11.40 przed południem poseł polski w Berlinie p. minister Józef Lipski złożył listy uwierzytelniające p. prezydentowi Rzeszy.

Z tej okazji min. Lipski wygłosił następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE MIN. LIPSKIEGO.

Panie Prezydencie Rzeszy. Mam zaszczyt złożyć w ręce Waszej Ekscelencji listy odwołujące mojego poprzednika, obecnego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Alfreda Wysockiego oraz listy uwierzytelniające, na mocy których Pan Prezydent Rzeczypospolitej akredytuje mnie w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy Waszej Ekscelencji.

Przystępując do wykonania zaszczytnej misji reprezentowania Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Rzeszy, pragnę zapewnić Waszą Ekscelencję że w myśl instrukcyj mego rządu dążyć będę do rozwijania i zacieśnienia stosunków między Polską a Niemcami, i że ze swej strony nie będę szczędził wysiłków w tym względzie.

Zasady, na których winien być oparty rozwój stosunków polsko — niemieckich, wyrażone przez J. E. Pana Kanclerza Rzeszy wobec mojego poprzednika, a potwierdzone przez rząd polski, jako odpowiadające całkowicie jego zasadniczemu stanowisku, będą dla mnie wytycznemi w mej działalności na terenie Rzeszy. Zasady te dla ich ugruntowania wymagają oczywiście, ażeby społeczeństwa obu państw odnosiły się wzajem nie do siebie z zupełnem zrozumieniem. Daje to pole dla przedstawicieli dyplomatycznych do działalności uświadamiającej, która w szczególności w obecnym okresie tak silnej dynamiki politycznej, jest wysoce potrzebna. Sąsiadujące z sobą Polska i Niemcy, posiadają siłą rzeczy wielki splot wspólnych interesów, których zabezpieczenie i rozwój wymaga stałych wysiłków, popartych przez obustronną dobrą wolę. Zadanie moje pojmuję m. i., jako polegające na uwypuklaniu płaszczyzn wzajemnego zainteresowania, na których współdziałanie z korzyścią dla obu stron rozwijać się może.

W wykonaniu powierzonej misji, do której przystępuję z całem zrozumieniem ważnego zadania i odpowiedzialności, mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję i rząd Rzeszy o udzielenie mi tego poparcia i zaufania, które są niezbędnym warunkiem jej powodzenia.

Na przemówienie posła Lipskiego prez. Hindenburg odpowiedział:

PRZEMÓWIENIE PREZYD. HINDENBURGA.

Panie Pośle! Mam zaszczyt przyjąć z rąk Pana, równocześnie z listami odwołującemi pańskiego poporzednika, pismo, w którem Pan Prezydent Rzeczypospolitej akceptuje Pana jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy mojej osobie. Z zadowoleniem przyjmuję do wiadomości, że Pan Panie Pośle, chce poświęcić wszystkie swe siły rozwojowi stosunków między naszemi dwoma krajami. Słusznie wskazał Pan na myśli, rozwinięte wobec Pańskiego poprzednika przez kanclerza Rzeszy, jako na podstawę dalszego rozwoju polsko — niemieckich stosunków. Również i ja doceniam znaczenie, jakie przypada w tym względzie ukształtowaniu się w obu sąsiadujących państwach opinji publicznej, opartej na wzajemnem zrozumieniu. Niemcy będą zawsze gotowe współpracować nad wielostronnemi zadaniami, wynikającemi z tego sąsiedztwa, a których rozwiązanie zdolne jest przyczynić się do zgodnego wyrównania naturalnych przeciwności obu narodów. Proszę, niech Pan będzie przekonany, że Pan w swoich usiłowaniach liczyć może na pełne moje, jako też rządu niemieckiego poparcie. Wyrażone w listach odwołujących pańskiego poprzednika uprzejme życzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla pomyślności Niemiec i dla mnie osobiście przyjmuję ze szczerem podziękowaniem, składając ze swej strony również szczere życzenia. Witam Pana, Panie Pośle, serdecznie w imieniu Rzeszy.

—o(:)o—

Krok do nawiązania stosunków dyplomatycznych między Rumunją a Z. S. R. R.

BUKARESZT. (Pat). Poseł rumuński w Warszawie p. Cadere udzielił przedstawicielowi dziennika „Dimineaty" wywiadu, w którym zaznaczył że kontakt nawiązany w Warszawie między ministrem Titulescu a posłem Owsiejenko stanowi pierwszy krok na drodze współpracy politycznej i nawiązania stosunków dyplomatycznych między Rumunją a ZSRR. Konwencja o skreśleniu napastnika zawiera w sobie ideę status quo terytorjalnego.

W sprawie akcji politycznej ministra Titulescu w krajach bałkańskich oświadczył poseł Cadere, że zmierza ona do stworzenia bloku państw wschodnio - europejskich, zapewniającego pokój i współpracę.

Puhar zdobyty przez polskich aeronautów.



Puhar Gordon-Benneta, zdobyty przez kpt. Hynka i por. Burzyńskiego na międzynarodowych zawodach balonów kulistych w Chicago.

„Puhar" ten, który jest właściwie statua, przedstawia młodego herosa, wspartego nogami na kuli i w prawej w górę wyciągniętej ręce, trzymającego wieniec, obejmujący gondolę srebrnego balonu.

Sensacyjne wspomnienia Puryckisa z okresu wojny polsko-sowieckiej.

Dr. J. Puryckis b. lit. min. Spr. Zagran. zamieszcza w kilku kolejnych numerach „Trimitasa" swe wspomnienia z okresu wojny polsko — sowieckiej i pobytu Litwinów w Wilnie. Ostatnio w „Trimitasie" Nr. 41 z dnia 12. 10. rb. opisuje Puryckis swe układy z delegatami polskimi w sierpniu 1920 r.:

W drugiej połowie sierpnia 1920 r. przybyli do Kowna, dwaj polscy pełnomocnicy z propozycjami swego rządu. Pełnomocników tych przyjąłem. Zaproponowali oni mi co następuje: Armja litewska zajmie front nad Niemnem od Grodna na wschód i nie przepuści nikogo, ani Polaków ani bolszewików. Wojsko polskie przez front ten się nie posunie. Litwini trzymaliby się linji od Niemna aż do granicy niemieckiej. Na linji tej akurat armja litewska stała.

Propozycja polska wydała mi się do przyjęcia. Wprawdzie powiat grodzieński pozostałby po stronie polskiej, lecz cała Wileńszczyzna byłaby po stronie litewskiej. Linję Niemna byłoby o wiele łatwiej obronić, niż jakąkolwiek inną linję.

Polacy posiadali wszelkie pełnomocnictwa i proponowali podpisać odnośny układ. — Polacy nie byli wtedy jeszcze pewni czy zwyciężą i starali się osiągnąć to, by bolszewicy nie korzystali z terytorjum litewskiego jako z bazy operacyjnej.

Ze względu na to, że przedstawiciele polscy przybyli późnym wieczorem, przeto po rozmowie z nimi zwolniłem ich na odpoczynek, prosząc o przyjście nazajutrz. W międzyczasie próbowałem naradzić się z innymi członkami rządu w sprawie dalszych rokowań z Polakami.

Nazajutrz w oznaczonej godzinie Polacy nie przybyli. Dowiedziałem się, że z rozkazu dowództwa wojskowego zostali oni aresztowani i wysłani jako szpiedzy. Dlaczego tak się stało? W czem się przejawiło ich szpiegostwo? Na czyj rozkaz byli oni wysłani? — Dlaczego uczyniono to bez wiedzy premjera i min. Spraw Zagran.? nie udało mi się tego dowiedzieć. Mojem zdaniem popełniono błąd wysyłając tych Polaków. Sytuacja militarna Polski nie była jeszcze wtedy wyraźna. Polacy byli znacznie ustępliwsi. Litwini mogli wtedy podpisać układ o wiele wygodniejszy, niż w parę tygodni później w Suwałkach, kiedy sukces Polski był już wyraźny i kiedy Polacy mogli dyktować Litwinom swe warunki.

Doszły mnie później wieści, że w wysłaniu przedstawicieli polskich odegrał pewną rolę ówczesny przedstawiciel sowiecki w Kownie Akselrod. Nie udało mi się jednak tego stwierdzić. Litewskie dowództwo wojskowe próbowało wtedy działać samodzielnie i niekiedy czyniło ważne nawet posunięcia bez wiedzy rządu. Tak np. pewnego razu zainterpelował mnie przedstawiciel angielski zapytując dlaczego Litwini rozpoczeli natarcie w okolicach Suwałk i Augustowa. Wstyd mi było się przyznać, że nic o tem nie wiem. Odpowiedziałem więc przedstawicielowi angielskiemu, że nie otrzymałem jeszcze ostatnich wiadomości o wypadkach. Na dalsze zarzuty Anglika — co do niezachowania neutralności, tłumaczyłem mu, że Suwalszczyznę Litwini uważają za swe terytorjum i nie mogą tam tolerować polskiej inwazji. Po rozmowie z przedstawicielem angielskim udałem się do premjera Griniusa i dowiedziałem się, że on także nic nie wiedział o działaniach wojennych w rejonie Suwałk i Augustowa.

Polacy złożyli skargę do Ligi Narodów, że Litwini nie przestrzegają neutralności i na nich napadają. W Lidze Narodów rozpoczęła się sprawa. Przedstawicielem Litwy w Lidze Narodów został prof. Voldemaras.

Odkrycie szczątków przedhistorycznego osiedla na górze Bekieszowej.

Falisty ornament słowiański na ceramice z XI lub XII wieku. Spalone ziarna żyta z przed przeszło siedmiu wieków. Czy była to osada słowiańska?

PRZYPADKOWE ODKRYCIE BEZROBOTNEGO NAUCZYCIELA.

Teren Góry Trzykrzyskiej i pobliskich wzgórz interesował oddawna uczonych archeologów i historyków, szczególnie zaś tych, którzy badali pradzieje plemion słowiańskich i letto - litewskich. Spodziewano się bowiem znaleźć na nim ślady przedhistorycznych mieszkańców i panów obecnych okolic Wilna — w postaci szczątków osiedli, lub też grobów. Niezbyt dawno, nawet, bo kilka lat temu, teren Góry Trzykrzyskiej i wzgórz sąsiadujących badali uczeni polscy. Rezultaty poszukiwań były jednakże zawsze negatywne.

Nie sprzyjało im szczęście, bo jak teraz wiemy na górach są ślady, których poszukiwali.

Odkrył je przypadkowo onegdaj bezrobotny nauczyciel ze Słonima p. Wiktor Kawecki bawiący w Wilnie na kuracji. Pan Kawecki miał dużo wolnego czasu, zwiedził Wilno i okolice, a będąc w pobliżu Góry Trzykrzyskiej zwrócił uwogę na pewne właściwosci terenu, zaczął rozkopywać je rękami i natrafił na kawałki ceramiki — oraz na ciekawe kawałki gliny i węgla.

Pan Kawecki postąpił następnie tak, jak musi postępować każdy, kto natrafi przypadkowo na zabytki przedhistoryczne. Nie rzucił dla laika nieciekawych kawałków garnka, ani też nie rozkopywał dalej tego miejsca, — zawiadomił natomiast o odkryciu osoby kompetentne — w tym wypadku st. asystentkę archeologji na U. S. B. p. dr. Helenę Cehak, urzędującą w Muzeum Archeologicznem U. S. B. (Zamkowa 11). (Przyszli odkrywcy — zanotujcie adres!).

POBIEŻNE ZBADANIE TERENU ODKRYCIA.

Wczoraj na teren, gdzie dokonano odkrycia, udali się członkowie wileńskiej ekspedycji archeologicznej, która, jak czytelnicy wiedzą, w ciągu lata br. prowadziła wykopaliska przedhistoryczne na terenie powiatów naszego województwa.

Pobieżne oględziny nierozkopanego terenu nie dały oczywiście dużego materjału jednakże pozwoliły zorjentować się co do charakteru zabytku.

W głębokości 45 cmt. pod warstwą humusu znajduje się warstwa kulturowa grubości od 20 do 30 cmt. Warstwa kulturowa — to znaczy ta, która zawiera szczątki zabytku—składa się z węgla i kawałków gliny, zmieszanymi z nieforemną masą gliny. Warstwa ta ma długość w pewnem miejscu przeszło 6 metrów.

Kawałki gliny, znajdujące się w tej warstwie, noszą ślady odcisku jakiejś chropowatej powierzchni. Na niektórych kawałkach ślad ten przypomina odcisk powierzchni niedostatecznie obrobionego drzewa.

Teren, na którym znajduje się ta warstwa, jest na znacznej przestrzeni płaski, a położony w pobliżu rzeki Wilenki na wysokiem płaskowzgórzu. (Nie podajemy dokładnego opisu i nazwy wzgórza ze względów na bezpieczeństwo miejsca odkrycia).

Materjał powyższy pozwala przypuszczać, że są to szczątki chaty, mającej na warstwie drzewa tak zwaną polepę glinianą. Chata najprawdopodobniej została zniszczona przez ogień, na co wskazuje warstwa węgla.

REZULTAT CZĘŚCIOWEGO ROZKOPANIA.

Ekspedycja pod kierownictwem p. dr. Cehak rozkopała niewielką część warstwy kulturowej, natrafiając na niezwykłe zabytki.

Warstwa w części rozkopanej zawierała większe skupienie kamieni (otoczaków). W pobliżu leżało duże skupienie węgla, w którem znaleziono ceramikę o **falistym ornamencie, właściwym wyrobom ceramicznym plemion słowiańskich.**

Skorupy naczyń, toczonych na kole, są dość liczne. Ornament zaś falisty jest charakterystyczny tylko dla plemion słowiańskich. Z tych też względów można snuć przypuszczenie że **chatę spaloną zamieszkiwali przedtem członkowie osady słowiańskiej.**

Stawiamy ostrożnie przypuszczenie, że mamy do czynienia tu ze śladami osady słowiańskie z tego względu — że nie zostały jeszcze przeprowadzone dokładne badania, które dopiero pozwolą ustalić zupełnie ściśle, czem jest odkryte stanowisko przedhistoryczne.

Pozatem znaleziono w tej warstwie: **kawał stopionego bronzu, szczątki kości zwierzęcych — prawdopodobnie ptactwa oraz dość znaczną ilość spalonych ziarenek żyta, które zachowały się zadziwiająco dobrze.** Jest to bardzo rzadki wypadek, by ziarna zboża przetrwały tak długi okres czasu.

Na podstawie tych znalezisk można ustalić wiek, w którym osada istniała.

Plemiona słowiańskie zjawiają się na terenie naszych ziem w wieku XI. Wilno występuje na widownię historyczną jako miasto litewskie w połowie wieku XIV. Osada słowiańska w pobliżu Góry Trzykrzyskiej mogła powstać w okresie czasu od XI wieku do XIV. Ściśle jednak można umiejscowić ją w wieku XI lub XII.

CZY BYŁA TO WIĘKSZA OSADA?

Na pytanie to oczywiście można dać odpowiedź po szczegółowem zbadaniu terenu odkrycia.

Już teraz jednak można przypuszczać, że chata odkryta należała do osady większej. W każdym wypadku nie mogła stać samotnie na szczycie wzgórza — tembardziej, że jak wskazuje polepa, była przeznaczona na schronisko stałe.

Może zajść jednak wypadek, że oprócz szczątków tej chaty po zniszczonej osadzie nie pozostało już żadnych innych śladów. Jak wiemy bowiem wzgórza koło góry Trzykrzyskiej łączyły się kiedyś z górą Zamkową i miały powierzchnię znacznie większą niż dziś.

ODKRYCIE ZABEZPIECZONO.

O odkryciu został powiadomiony Urząd Konserwatorski. Pan konserwator Lorentz, doceniając ogromną wartość naukową szczątków osady uznał, że teren odkrycia należy natychmiast zabezpieczyć i powierzyć opiekę nad nim członkom Koła Prehistoryków Studentów U. S. B., wydając im odpowiednie zaświadczenia, by w razie potrzeby mogli się zwrócić o pomoc do władz kompetentnych. Oprócz tego teren ten będzie w najbliższej przyszłości ogrodzony, a wstęp zakazany.

Należy tu zaapelować do wszystkich „ciekawskich" którzyby chcieli obejrzeć miejsce odkrycia stanowiska przedhistorycznego, że nic na niem w tej chwili ciekawego nie zobaczą. Trzeba też ostrzec amatorów rozkopywania na własną rękę, że nic tam cennego pod względem materjalnym nie znajdą, a wstęp na to miejsce — tembardziej grzebanie się — będzie surowo karany w myśl przepisów o ochronie zabytków.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU PRACE WYKOPALISKOWE.

Oczywiście ze względu na wartość odkrycia roboty wykopaliskowe rozpoczną się jaknajprędzej. Prawdopodobnie nastąpi to w przyszłym tygodniu.

W przyszłym tygodniu więc wyjaśni się zagadka najnowszego odkrycia archeologicznego, dokonanego w sercu Wilna.

Włod. Hołubowicz.

Pogotowie przeciwlotnicze.

W związku z mającemi się odbyć dzisiaj 19 bm. ćwiczeniami lotniczo — gazowemi, wczoraj 18 bm. o godz. 8.05 zarządzone zostało pogotowie O. L. P. w Wilnie. Dzięki sprężystym zarządzeniom kierownictwa ćwiczeń oraz dokładnemu przygotowaniu planu akcji w krótkim czasie, wszystkie przewidziane w planie służby znalazły się na swych stanowiskach. Po sprawdzeniu stanu gotowości obronnej Wilna wszystkich mających brać udział w akcji obronnej przeciwlotniczej zwolniono, z tem jednak że na zarządzony dzisiaj alarm wszyscy mają się stawić natychmiast na wyznaczone odcinki pracy.

Sygnał alarmowy podany będzie w dzień przeciągłym gwizdem wszystkich syren w mieście, a w nocy — również gwizdem syren, a ponadto przez zgaszenie świateł, sygnał radjowy i ewentualnie bicie dzwonów.

Szczególnie godna podkreślenia jest praca ochotniczej straży obywatelskiej, której członkowie wywiązali się doskonale ze swego zadania, stając na wyznaczonych posterunkach.

—oOo—

W związku z ćwiczeniami lotniczo — gazowemi do Wilna przybyło szereg przedstawicieli władz i LOPP., którzy w przeddzień alarmu interesowali się stanem przygotowań obronnych, dzisiaj zaś śledzić będą przebieg ćwiczeń. M. in. przybył wicewojewoda warszawski Olpiński, naczelnicy wojewódzkich wydziałów wojskowych z niektórych województw i inni.

Koniec Reichstagu?

PARYŻ. (Pat). Berliński korespondent „Journala" zapewnia z dobrego źródła, że w kołach narodowo - socjalistycznych istnieją tendencje przekształcenia Reichstagu, obranego w dniu 12 listopada r. b. na Radę Szefów Rzeszy, t. zw. Reichsfuehrerrat.

Reforma ta, o ile zostanie zrealizowana, pociągnie za sobą poważne konsekwencje. Rada polityczna szefów Rzeszy będzie mogła uchwalić nową konstytucję, jak również narzucić reformę administracji. Reforma ta, jak zapewniają, polegać ma na zawieszeniu autonomji państw związkowych przez zniesienie odrębnych rządów tych państw i obecnych stanowisk namiestników, czyli Staat-altерów. Nowe zjednoczone Niemcy pod względem administracyjnym podzielone będą na 20 jednostek. Ponadto Rada Szefów Rzeszy będzie mogła mianować następcę Hindenburga w razie jego śmierci lub też przedterminowego opuszczenia urzędu prezydenta Rzeszy.

Hitler obejmuje tekę spr. zagranicznych

PARYŻ. (Pat). „Le Matin" powtarza za „New-York Herald", że w rządzie Rzeszy oczekiwane są zmiany. Kanclerz Hitler ma objąć tekę spraw zagranicznych. Dalej zaznacza dziennik że kanclerz Hitler poczynił już jakoby kroki co do ewentualnego spotkania z premjerem Daladierem. Spotkanie nastąpić ma wkrótce, choć ani data, ani miejsce nie są wyznaczone.

Min. Beck w Wiedniu.

WIEDEŃ. (Pat). We środę po południu przybył do Wiednia z Genewy minister spraw zagranicznych Józef Beck. Pana ministra powitał na dworcu polski charge d'affaires radca legacyjny Gawroński. Pan minister zabawił w Wiedniu do wieczora, poczem udał się w dalszą drogę do Warszawy.

Zgodność poglądów Anglji i Francji.

PARYŻ. (Pat). „Le Matin" dowiaduje się, że ambasador Wielkiej Brytanji w czasie wczorajszej wizyty u premjera Daladier stwierdził całkowitą zgodność poglądów obu rządów wobec nowej sytuacji międzynarodowej, stworzonej przez wystąpienie Niemiec z konferencji rozbrojeniowej.

Schrony w Niemczech.

BERLIN, (PAT). — Minister finansów Rzeszy wydał zarządzenie, którego mocą przyznawane będą daleko idące ulgi podatkowe właścicielom nieruchomości w miastach i na wsi, którzy budować będą schrony przeciwlotnicze oraz nabywać będą odpowiedni sprzęt dla mieszkańców domu. Sumy wydatkowane na ten cel będą odliczane od należności podatkowych.

Benesz w Wiedniu.

WIEDEŃ. (Pat). W dniu 18 bm. rano przybył do Wiednia czeskosłowacki minister spraw zagranicznych Benesz. O godzinie 11 minister Benesz złożył wizytę kanclerzowi Dollfussowi, poczem odbyła się między obu mężami stanu dłuższa rozmowa. W rozmowie tej poruszono zagadnienia handlowe i polityczne.

W godzinach południowych dr. Benesz złożył wizytę premjerowi Miklasowi. O godzinie 18.10 min. Benesz żegnany przez kanclerza Dollfussa, odjechał.

Spodziewani członkowie Akademji Literatury.

Pisma warszawskie wymieniają nazwiska nominatów do pierwszej siódemki członków nowoutworzonej Akademji Literatury. Mają być nimi podobno:

Juljusz Kaden - Bandrowski, Wacław Berent, Leopold Staff, Wacław Sieroszewski, Zenon Przesmycki (Miriam), Zofja Nałkowska i Piotr Choynowski.

Z tychże źródeł pochodzi wiadomość, że ta pierwsza siódemka dokooptuje następujących 8-miu na pozostałe miejsca w Akademji:

Karola Huberta Rostworowskiego, Tadeusza Boya Żeleńskiego, Kazimierę Iłłakowiczównę, Ferdynanda Goetla, Juljusza Kleinera, Wincentego Rzymowskiego, prof. Tadeusza Zielińskiego i Karola Irzykowskiego.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

dn. 18 października 1933.

Za 100 kg. parytet Wilno:

Ceny tranzakcyjne: Żyto I stand. 693 g/l 16 — 16,10; II stand. 663 g/l 14,50 — 14,75. Jęczmień na kaszę zbierany 15,65 — 15,75. Gryka zbierana 18 — 18,65. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34,75 — 38,75. Mąka żytnia do 55 procent 25.25 — 26,00; żytnia do 65 procent 20.25 — 22; razowa 17,25 — 17,50.

SŁUCHOWISKO

Nowaczyński eugenista.

O ziemio polska! Kraju uroczy i łagodny. Wykołysałeś na swej niwie plemię o gołębiem sercu.

Przed lat półtoratysiącem z hakiem legjoniści rzymscy, przebijając drogę przez puszcze germańskie nad nurtem Warty, czy Odry wyszli w jednej ze swych wypraw na polanę zagrzebaną wśród puszcz. Jakież było ich zdziwienie gdy miast ponurych barbarzyńców z maczugami i rogami żubrów na hełmach znaleźli jasno-włosych odkryto-głowych blondynów o łagodnem usposobieniu, którzy nie tylko że o zabijaniu ludzi nie mieli dokoładnego pojęcia, ale nawet żadnej broni przy boku nie nosili, tylko brzdąkali w liry.

— A jakże wy żyjecie bez krwi rozlewu — pytał rzymski dowódca.

— A pieśnią i tem co nam pszczoły miodu do ula same naniosą.

A przecież nie tak daleko nie za siódmą, a za drugą rzeką, koczowały wojownicze plemiona germańskie.

Od tego czasu jakże mało historja się odmieniła. Inny światopogląd panuje nad Wisłą, Pilicą, a inny w Brunswicku.

Ot, weźmy rozstrzyganie rzeczy najprostszych, N. p. eugenika, czyli ej! genita!

Ktoś powiedział, że Polacy zawsze biorą wzory zagraniczne, tylko je u siebie w domu grutownie do niepoznaki przerabiają. Właśnie tak samo jest z eugeniką.

W Niemczech długoletnie studja nad zagadnieniem poprawienia rasy mają się już ku szczęśliwemu końcowi. Wiadomo już kogo, jak, gdzie i poco sterylizować. Trochę krzyku i nie będziesz psuł rasy chłopczyku. Przewiążą kanały i basta mój mały.

Każdy przyzna, że „zjawisko" jest conajmniej drakońskie. Jest to przepis, na który się reaguje... brr (odruch wstrętu). Jest to zjawisko barbarzyńskie. Przypomina średniowiecze, kiedy to panowała kara obrazowa, kiedy za kradzież obcinano rękę, za niezachowanie postów wyrywano zęby, a za cudzołóstwa „stawano w smutnej konieczności karania członków, któremi grzeszono". Ale wtedy było za co, tymczasem według planu hitlerowskiego wszystko ma być „z przyczyn od delikwenta niezależnych".

Brr... jak to dobrze, że duchowi bracia Hitlera w Polsce nie doszli do władzy.

A jednak, a jednak mamy pewne poszlaki że w Polsce nie byłoby znów tak absolutnie tragicznie. Treść byłaby podobna „buchnięta", ale metody byłyby napewno bardziej cywilizowane.

Oto niema mowy o dojściu do władzy endeków, a już mimo to pewne tajemnice zaczynają się przedostawać do powszechnej wiadomości. Wygadał się... Nowaczyński.

Oto ni mniej ni więcej tylko zaczyna walić kilkuszpaltowe artykuły o... kawie, jako... środku przeciw płodności. Kofeina pozbawia cech męskości (wzgl. żeńskości), kofeina eunuszy!

Teraz już wiemy, jak łagodnych metod używaliby endecy, gdyby doszli do rządów.

tuz.

Podpisanie porozumienia prasowego polsko-łotewskiego.

RYGA. (Pat). Dzisiaj o godzinie 17 w sali obrad prezydjum rady ministrów odbył się uroczysty akt podpisania porozumienia prasowego polsko-łotewskiego.

Po słowie wstępnym ministra Seskisa, szefa wydziału prasowego łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych który podkreślił znaczenie zawartego układu między prasą obu państw i wyraził nadzieję, że współpraca prasowa wyda najlepsze rezultaty w dziedzinie zbliżenia Polski i Łotwy, nastąpiło podpisanie statutu porozumienia przez upoważnionych przedstawicieli organizacyj zawodow. dziennikarzy obu państw. Ze strony łotewskiej statut podpisali: prezes zw. zaw. dziennikarzy i literatów łotewskich Ligotnis oroz przewodniczący sekcji zagranicznej Egle, w imieniu zaś stowarzyszenia prasowego Łotwy prezes Druva i przewodniczący sekcji zagranirznej Vilde.

W imieniu Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej na statucie położyli podpisy: redaktor Mieczysław Obarski, red. Józef Winiewicz.

Po podpisaniu porozumienia kolejno zabierali głos prezes Ligotnis i Druva oraz redaktor Mieczysław Obarski, podkreślając wagę zowartego aktu i wyrażając nadzieję, że przyczyni się on do zbliżenia obu narodów.

Przy uroczystości podpisania aktu porozumienia prasowego obecni byli: minister Beczkowicz, delegat wydziału prasowego MSZ. radca Jan Librach oraz przedstawiciele wszystkich odłamów politycznych prasy miejscowej. Statut porozumienia opiera się na tych samych zasadach co statuty porozumień prasowych poprzednio zawartych między Związkiem Dziennikarzy Rzeczypospolitej a organizacjami zawodowemi dziennikarzy Bułgarji, Czechosłowacji, Estonji, Jugosławji i Rumunji.

RYGA, (PAT). — W drugim dniu pobytu wycieczki prasowej polskiej na Łotwie, w godzinach rannych przedstawiciele Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej udali się na bratnie mogiły poległych w walkach o niepodległość Łotwy. Wieniec z białych i czerwonych kwiatów z wstęgą o barwach narodowych u stóp pomnika poległych złożyli trzej dziennikarze z Warszawy, z Wilna i z Poznania w asyście pozostałych kolegów. Przy uroczystości tej obecni byli przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych oraz prasy łotewskiej.

Następnie dziennikarze polscy złożyli wizytę posłowi Rzeczypospolitej Polskiej ministrowi Beczkowiczowi, poczem byli przyjęci przez naczelnika wydziału prasowego, ministra Seskisa, który predstawił dziennikarzy ministrowi spraw zagranicznych Salnaisowi.

O godz. 14 szef wydziału prasowego minister Seskis wydał śniadanie na cześć przyjezdnych gości i przedstawicieli prasy miejscowej. Podczas śniadania wygłosił przemówienie minister Seskis, który podkreślając znaczenie i rolę prasy we współpracy państw wyraził podziękowanie za gościnność i serdeczne przyjęcie, którego doznali dziennikarze łotewscy podczas ich pobytu w Polsce. W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos minister Beczkowicz, dziękując za serdeczne słowa, wyrażone pod adresem dziennikarzy polskich i wyraził nadzieję, że prasa spełni szczytny obowiązek i przyczyni się do zacieśnienia przyjaznych stosunków między Polską a Łotwą. Na zakończenie minister Beczkowicz wzniósł toast za pomyślność i rozwój przyszłych stosunków polsko łotewskich.

Przyp. Red. Depesza wymienia dziennikarza z Wilna. Chodzi tu zapewne o p. Dangla. Bierze on jednak udział w delegacji jako przedstawiciel warszawskiego „Kurjera Porannego" i nie reprezentuje dziennikarstwa wileńskiego.

Depesza Pat'a usiłuje naprożno zatuszować niewątpliwy fakt, który jeszcze raz z naciskiem stwierdzamy: **prasa wileńska została całkowicie pominięta** przy zawieraniu łotewsko-polskiego porozumienia prasowego.

Lotnicy polscy w Rumunji.

BUKARESZT. (Pat). Loty pokazowe eskadry polskiej, wzbudziły ogólny zachwyt olbrzymich tłumów publiczności.

Król Karol, prezes rady ministrów, członkowie rządu, szef sztabu generalnego oraz korpus dyplomatyczny obecni byli na lotnisku podczas ewolucyj. Płk. Rayski złożył następnie raport królowi, przedstawiając mu wszystkich lotników, którym król uścisnął dłonie.

W czasie bankietu, wydanego przez podsekretarza stanu lotnictwa, król Karol udekorował płk. Rayskiego orderem Korony Rumuńskiej II klasy, a oficerów eskadry polskiej — orderami Korony i Gwiazdy.

Członkowie eskadry polskiej złożyli na grobie Nieznanego Żołnierza rumuńskiego wieniec ze wstęgami o barwach polskich.

W kasynie wojskowem odbyło się śniadanie, wydane na cześć lotników polskich. W śniadaniu tem wzięli udział: król Karol, premjer Taira, członkowie rządu, poseł Rzeczypospolitej w Bukareszcie p. Arciszewski, prezes Międzynarodowej Federacji Lotniczej książe Bibesco oraz poseł Cadere.

Eskadra polska wyruszy jutro do Warszawy.

Proces o podpalenie Reichstagu.

KTO CHODZIŁ KORYTARZEM?

ŚWIADKOWIE Z MOSKWY.

BERLIN, (PAT). — Na początku dzisiejszej rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu, przewodniczący zakomunikował o uwzględnieniu przez sąd wniosku d-ra Teicherta o powołaniu szeregu świadków odwodowych. Między innymi wezwani mają być również świadkowie przebywający w Moskwie. Nadprokurator oświadczył, że znany jest sądowi adres świdaka Ahrendta, który ma być rzekomo autorem fałszywych informacyj o pożarze Reichstagu.

DYMITROW NIE DOSTANIE „BRUNATNEJ KSIĘGI"

Przewodniczący ogłasza decyzję sądu, odrzucającą wniosek Dymitrowa o wręczenie mu egzemplarza t. zw. „Brunatnej Księgi". Określa ją jako pamflet przeciw rządowi niemieckiemu. Dochodzi do wymiany zdań między d-rem Teichertem a osk. Dymitrowem. — Dr. Teichert wyjaśnia, że już przd procesem zakomunikował oskarżonemu, że według brunatnej księgi narodowi socjaliści i rząd narodowo — socjalistyczny, mieli spowodować względnie wykonać podpalenie Reichstagu. Osk. Dymitrow zaznacza, że to go wcale nie interesuje, chce on jedynie poznać fakty i szczegóły na co Teichert odpowiada, że „Brunatna Księga" nie zawiera wcale faktów.

KTOŚ CHODZIŁ PO KORYTARZU PODZIEMNYM.

W czasie przesłuchania jednego z portjerów Reichstagu przewodniczący zaznaczył, że jak wynika z zenań tego świadka, materjał palny wbrew opinji prasy zagranicznej mógł być przeniesiony nietylko przez korytarz podziemny. Przy wejściu bowiem do parlamentu teczki posłów i towarzyszących mu osób nie były przez odźwiernych kontrolowane. Następnie, jako świadek zeznaje portjer nocny pałacu prezydenta Reichstagu, gdzie prócz ministra Goeringa mieszka dyrektor Reichstagu Galle i obsługa pałacu. — Portjer o wybuchu pożaru zawiadomił przedewszystkiem dyr. Galle, następnie zaś pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych, gdzie przebywał minister Goering.

PRZERYWANE PASKI NA DRZWIACH.

Świadek zeznaje dalej, że na 10 dni przed pożarem usłyszał w korytarzu podziemnym, podlegającym jego kontroli, czyjeś kroki. — Przypuszczał wówczas, że był to ktoś z przełożonych kontrolujących służbę. O tem spostrzeżeniu zawiadomił dyrektora Gallego, w wyniku czego otrzymał polecenie, ażeby wzmógł swą czujność i kontrolował, czy ktoś nocą przechodzi korytarzem. Świadek nalepiał na framudze obu drzwi, prowadzących do podziemnego korytarza, niedostrzegalne i dobrane do koloru drzwi paseczki, które otwierający drzwi musiał przerwać. Zabezpieczenia te, jak twierdzi świadek, były czasem przerywane. Świadek przypuszcza, że ze swej loży mógł nie dosłyszeć kroków w korytarzu, o ile przechodzący zdjął obuwie.

Osk. Dymitrow zapytuje, czy świadek myślał o słyszanych wówczas krokach w związku z pożarem Reichstagu. Świadek odpowiada: Myślałem nad tem, ale kroki, przezemnie słyszane, były głośne i wyraźne, a przecież, gdyby to był wyrafinowany zbrodniarz, to przechodząc, zachowałby się spokojnie i unikałby wszelkich szmerów.

Osk. Dymitrow zapytuje, komu świadek bezpośrednio podlega służbowo i do jakiej partji świadek należy.

W tym momencie wśród słuchaczy na sali powstaje wesołość. Osk. Dymitrow krzyczy: To pytanie nie jest wcale śmieszne. — Przewodniczący mówi: Nie do pana należy udzielanie nagany, pan przecież nie jesteś przewodniczący.

W tym wysoce politycznym procesie dopuszczane były zawsze pytania o przynależność partyjną. Świadek mówi: Do końca 1931 roku należałem do partji socjalno — demokratycznej, później przeszedłem do jednego ze stronnictw prawicowych.

WIZYTACJA KORYTARZA.

Osk. Torgler wskazuje na możliwość dostania się jeszcze inną drogą do podziemnego korytarza. Przewodniczący zapowiada wyjaśnienie sprawy w czasie wizytacji korytarza. Osk. Torgler oświadcza, że kilkakrotnie w ciągu procesu twierdzono, iż w pałacu prezydenta parlamentu nie było żadnych szturmowców, ani stahlhelmowców. — Jak mogłem stwierdzić z okna biura frakcji, często po kilku szturmowców przechadzało się w ogrodzeniu pałacu prezydenta. Czy świadek wie, kto to był. Świadek odpowiada, że nic podobnego nie dostrzegł i w tej sprawie nic powiedzieć nie może, gdyż służbę pełnił tylko w nocy.

Rozprawę przerwano, a trybunał, oskarżeni i obrońcy udali się na wizytację korytarza. Po tej wizytacji przez sąd nastąpi wizja lokalna dla przedstawicieli prasy.

BERLIN, (PAT). — Po wizji lokalnej korytarza podziemnego Reichstagu rozprawę wznowiono.

DALSZE ZEZNANIA

Na wstępie zeznawał świadek Adarmann nocny portjer w pałacu prezydenta Reichstagu. Świadek stwierdza, że premjer Goering — miał wartę przyboczną. Świadek zeznaje dalej, że premjer Goering przyjmował często osoby w mundurach formacyj hitlerowskich.

Na pytanie dr. Sacka świadek zeznaje, że w pałacu prezydenta mieszkał niejaki dr. Hanfstaengel. Na pytanie oskarżonego Torglera świadek stwierdza, że 6 razy robił próby z paskami papieru nalepionemi na drzwiach do korytarzy podziemnych oraz układał drewienka na progu do wejścia. — Raz czy dwa razy świadek stwierdził, że ktoś wchodził do podziemi, a potem wracał.

Założywszy, mówi Dymitrow, że podpalacze dostali się tem wejściem do Reichstagu, jakżeby to było możliwe przy tak pilnem strzeżeniu, o jakiem mówił świadek?

Następnie zeznaje portjer, który pełnił krytycznego dnia po południu i wieczorem służbę. Potwierdza on, że do premjera Goeringa przybywali na konferencję różni przywódcy hitlerowscy w towarzystwie adjutantów w mudurach sztafetowców. Na konferencje także przybywał również niekiedy i kanclerz Hitler.

Następnie przesłuchiwano komendanta przybocznego oddziału sztafetowców, towarzyszących zawsze premjerowi Goeringowi, Webera. W dniu pożaru pełnił on służbę w pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych i po nadejściu meldunku o pożarze w Reichstagu otrzymał rozkaz udania się tam. Na miejscu otrzymał on od komendanta Jacobiego polecenie przeszukania korytarzy podziemnych. Świadek nic szczególnego nie zauważył, drzwi do korytarza były zamknięte.

Jako ostatni przesłuchiwany był świadek Bogun, na którego zeznaniach opiera się przedewszystkiem oskarżenie przeciwko Popowowi. Świadek krytycznego wieczora koło godziny 21 miał widzieć osobnika, wychodzącego pośpiesznie z gmachu Reichstagu, któremu dwie stojące przy gmachu kobiety miały dawać znaki ręką. Osobnik ten oddalił się potem szybko w kierunku alei Zwycięstwa. Po przyjściu do domu świadek dowiedział się o pożarze w Reichstagu. Wtedy powstało w nim przypuszczenie, że osobnik przezeń widziany mógł być podpalaczem. Świadek zameldował, o tem na odwachu w Bramie Brandenburskiej. W czasie konfrontacji, jaka nastąpiła w 3 tygodnie po pożarze, świadek rozpoznał do pewnego stopnia w Popowowie osob., którego widział wychodzącego z Reichstagu. Obrońcy wskazują na rozbieżności w zeznaniach świadka co do wyglądu owego osobnika oraz szczegółów opisu jego ubrania,

Oskarżony Popow za pośrednictwem tłumacza zaznacza, że świadek poczynił 5 odmiennych zeznań w sprawie jednego tylko ze szczegółów, a mianowicie kapelusza, jaki miał mieć na sobie widziany przez świadka osobnik. Popow zaznacza dalej, że przy konfrontacji wyglądał zupełnie inaczej, gdyż w ciągu 3-tygodniowego więzienia stracił na wadze ożoło 3 kilo naskutek grypy

Wieści i obrazki z kraju

Mołodeczno.

NA STACJI OPIEKI Z. P. O. K.

Może w wędrówkach swoich, mających na celu szukanie ukrytego przed okiem niewtajemniczonem dobra, zabiegniemy aż do Mołodeczna?

Duże to miasteczko, rozrzucone niedbale w promieniu kilku kilometrów, z urzędami skupionemi dokoła stacji, jest niedogodne dla życia towarzyskiego ze względu na duże odległości.

Na tym terenie działa Zw. Pr. Ob. Kobiet pod kierownictwem przewodniczącej swojej, p. starościny Ewy Olszewskiej.

Związek prowadzi żywą działalność w zakresie opieki nad matką i dzieckiem i rozpoczął już akcję świetlicową.

Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, maleńka, lecz schludna robi miłe wrażenie. Matki—Białorusinki zapisują tu dzieci swoje chętnie i z ufnością powierzają maleństwa opiece lekarza i higjenistki. Tych matek jest związanych ze Stacją 221 i tyleż dzieci w wieku niemowlęcym. Zresztą przy Stacji jest przychodnia dla dzieci starszych.

Może czytelnicy chcą się bliżej przyjrzeć matkom i dzieciom? Proszę popatrzeć na te najbliżej stojące w oczekiwaniu na mleko i lekarstwa. Oto uboga, lecz dziarska młoda kobiecina tuli do piersi zdrowe dzieciątko duże i ładne. Ma tylko 4 miesiące, a wygląda na starsze. To maleńka Wiera. Miła higjenistka p. Hala Plaużanka, zwana przez matki za dobroć swoją „słoneczkiem" daje malutkiej jabłko. Tu inna matka siedzi z dzieckiem na kolanach. Dziecko usnęło z kroplami potu na czołku. Ciepło jest na Stacji. A tu stoi sterana i choć młoda jeszcze kobieta. Jej najmłodsza Aniuta ma rok. Ale oprócz niej w chacie jest jeszcze sześcioro, a wkrótce przyjdzie na świat ósme. Troje najmłodszych wychowuje Związek, a tu ma być jeszcze jedno. „Dość już — mówią panie — i Mania jeszcze mała i Wala i Władzio i Aniutka tak wątła. Basta! Nie to już będzie ostatni raz". Kobiecina uśmiecha się wstydliwie i ściera wierzchem dłoni nos.

— Wiadomo, mąż bezrobotny, w domu siedzi — mówi sąsiadka. Zduru oni i z hora.

Inna kobiety szepczą między sobą i wywołują higjenistkę za drzwi. Bo to — konkurs czystości ogłoszony. A nuż pani starościna znagła wpadnie do którejś z nich, a tu i po tym (Boże, pożal się) obiedzie statków jeszcze pomyć nie zdążą. Ot i nagroda przepadnie. To żeby tak jakoś w podręczną porę przyjść z kontrolą. Higjenistka uśmiecha się i kiwa głową. Widać, że matki rozumieją dobro, jakie czerpią z tej Stacji, widać, że są wdzięczne — wychodzą z ociąganiem, jakby niechętnie. Mają tu dobre słowa i widok „Słoneczka". Wychodzą z otuchą. Niektóre nie idą do domu, ale zbaczają, żeby zajrzeć do przedszkola Zw. Pr. Ob. Kob., gdzie są ich starsze dzieci. Pójdźmy tam.

Izba przestronna, pełna drobiazgu w niebieskich fartuszkach. Jest i kuchnia i obok świetlica. Dzieci są dożywiane skromnie, lecz zdrowo i dostatecznie. Takie zwykłe małe miasteczkowe dzieci, a patrzeć, jakie mądre! Obca pani przyszła odwiedzić ochronę. Trzeba jej pokazać, co się umie. Ale z początku takie bobo wręczy jej bukiet i powie bez zająkania „przemówienie". Ho! ho! czasem maturzysta przy wręczaniu sztandaru koledze zająknie się i zaczerwieni, a tu nie.

„Zgłębi sełdusek psepełnionych wdzięcznością" zakończyło bobo i dygnęło z wdziękiem. Brawo! Brawo! A teraz wierszyki. Kobiety—matki, stojące ztyłu, nie posiadają się z radości. Ktoby uwierzył że te mądre szkraby, to ich własne? I rusza się to i szasta nóżkami i mówi, jak młynkiem miele. Ani dba, że wszyscy patrzą i słuchają. — Samo to przychodzi do obcej pani, zagląda jej w oczy z ufnością i tak gada, że co niektóra matka, to i oczy ociera z radości. Nie, co tu mówić, pani ochroniarka dzielnie się sprawia. Obca pani powiada, że dzieci w Wilnie nawet tylu wierszyków nie umieją, co tutaj. Nie? Czyż prawda? Bąki są zachwycone. Wilno to takie duże miasto, a patrzcie państwo, one się tam nawet nie powstydzą. A obca pani jest naprawdę zachwycona. Bo to i starsze dzieci, co już zerwały z przedszkolem, zaglądają przez okno do izby i stoją pod ścianami, pragnąc wziąć udział w zabawie. A ileż gier znają dzieci.

Obok się znajduje świetlica, w której rozpocznie wkrótce pracę zespół dziewcząt, w której też będą dwa razy w tygodniu zbierały się członkinie związku, by przejrzeć pisma i podyskutować. Związek prowadzi Ochronkę i w Rakowie. Tam też jest 40 dzieci. Dużo jest biedy w Mołodecznie, ludzie często nędzni i niezaradni i smutni, ale jasna praca dobrych kobiet opromienia ich życie niespodziewanym często uśmiechem. Matka nie może się nie uśmiechać, gdy znajdzie się w przedszkolu. Dziecko uśmiech, poczęty wśród wesołego grona, niesie do zimnej i ciemnej izby swojej i nieraz ponury ojciec odpowie mu nagłym, jakby niechętnym uśmiechem. Bo ten Arkadij taki śmieszny. Bóg wie, czego ich nie nauczą w tej ochronie. Pańskie fanaberja, ale dzieciak zabawny, żeby jego!

...O, dobre ręce kobiece, niech słodka łaska waszego niezmordowanego dawania wyda jak najpiękniejsze dla Państwa owoce, bądźcie cierpliwe, niezachwiane i czujne w swojem twórczem miłosierdziu. Sprawiłyście, że biedne dzieci mogą się uśmiechać. Czy to nie jest cud? E. K. M.

Mody paryskie.



Bardzo piękna wieczorowa suknia ze złotej lamy.

Losowanie książeczek P. K. O

Dnia 16 bm. odbyło się w Centrali PKO. w Warszawie 30-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej.

Po zł. 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek:

405	15081	30732
2330	15911	31692
5694	16187	32916
5999	20851	33257
6703	21075	37432
7525	22473	41328
9478	22901	44187
12974	28244	44334
13605	29314	45862
13842	30240	46227

Nagrody na III Targach Północnych!

Onegdaj odbyło się likwidacyjne posiedzenie Komisji Konkursowej III Targów Północnych. M. in. złożone zostało sprawozdanie z działalności Komisji. Ze sprawozdania tego wynika, że w okresie Targów przyznano 12 dyplomów uznania, 23 duże medale złote, 51 małych medali złotych, 37 srebrnych dużych, 50 srebrnych małych, 44 brozowe i 66 listów pochwalnych.

Budowa pomnika Adama Mickiewicza.

Warunki umowy, zawartej między Komitetem Głównym Budowy Pomnika A. Mickiewicza w Wilnie z art. rzeźbiarzem Henrykiem Kuną przewidują, że pomnik będzie całkowicie ukończony i ustawiony na wyznaczonem miejscu w Wilnie w czerwcu 1935 r. Dotychczasowy przebieg prac pozwala przypuszczać, że o ile nie zawiodą środki finansowe, termin ten będzie dotrzymany. W październiku ubiegłego roku p. Kuna przedstawił Komisji Odbiorczej Komitetu model w gipsie postaci wieszcza naturalnej wielkości (około 1 m. 80 cm.) oraz rozpoczęte pierwsze płaskorzeźby w glinie. W ciągu zimy ubiegłego roku p. Kuna kontynuował prace nad płaskorzeźbami, które wykonywał w glinie i odlewał następnie w gipsie, oraz rozpoczął pracę nad posągiem Mickiewicza wysokości 6 m., to jest w wymiarach, przewidzianych, w projekcie pomnika. Początkowo artysta zamierzał wykonać rzeźbę postaci do odlewu w glinie i gipsie, za zgodą jednak Zarządu Komitetu zdecydował się przygotować model drewniany, ponieważ pozwala to na spokojniejsze i bardziej precyzyjne opracowanie rzeźby. Drewniany model po wykonaniu odlewu w bronzie stanie się własnością Komitetu.

W sierpniu rb. Komisja Odbiorcza w składzie: prof. Sleńdziński, prof. Lalewicz, prof. Breyer i dr. Lorentz stwierdziła, że wszystkie płaskorzeźby w liczbie 12 są wykonane i odlane w gipsie, a prace nad posągiem w drzewie dobiegają końca. W tymsamym czasie Komisja dokonała odbioru pierwszego transportu granitu z kamieniołomów wołyńskich od firmy Czezowski i Strug. W chwili obecnej prawie wszystek granit, potrzebny do budowy, znajduje się w Warszawie, granit na stopnie jest już w znacznej części obrobiony, i rozpoczęto kucie w kamieniu pierwszych płaskorzeźb. Za 2 do 3 tygodni model drewniany posągu będzie ostatecznie ukończony, a w ciągu zimy Komitet rozważy oferty na wykonanie odlewu w bronzie.

Ponieważ ze względów technicznych prace rzeźbiarskie i odlewnicze wykonywa się w Warszawie, wilnianie naogół nie mieli dotąd możności naocznie przekonać się, jak realnie postępuje naprzód sprawa budowy pomnika. Przed kilku dniami komunikaty w prasie przyniosły wiadomość o zamiarze Komitetu przystąpienia do budowy fundamentu pod pomnik na ul. Mickiewicza. W dniu 11 października na posiedzeniu, które odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Maleszewskiego rozważono szczegółowo sprawy, związane z budową fundamentu, poczem Komisja Wykonawcza Komitetu łącznie z zaproszonymi rzeczoznawcami ustaliła kolejność robót.

Ze względu na wymiary pomnika (wysokość przeszło 17 m.) fundament uchwalono wykonać w sposób jaknajbardziej trwały i uprzednio zbadać grunt zapomocą wiercenia. Próbne wiercenie zostało już wykonane pod kierunkiem dyr. Jensza w ciągu ostatnich dni. W najbliższym czasie zostanie oznaczony teren pod pomnik i nastąpi urządzenie objazdu oraz ogrodzenie miejsca budowy. Trzeba przypomnieć, że pomnik stanie pośrodku obecnej jezdni na ul. Mickiewicza mniejwięcej u wylotu alei, prowadzącej do wodotrysku. Jezdnia i chodniki będą w przyszłości obiegać pomnik dwustronnie, narazie jednak wykonany będzie tylko jeden odcinek jezdni i chodnika — od strony skweru. Nowa jezdnia przebiegać będzie po tej stronie mniejwięcej linją obecnego chodnika.

Następnym etapem prac fundamentowych będzie przełożenie rurociągu wodociągowego, gazowego i kabli, skasowanie kanału kanalizacyjego i przestawienie lamp elektrycznych. Wszystkie te prace będą wykonane w najbliższych tygodniach, poczem rozpocznie się budowa fundamentu. Byłoby bardzo pożądane, o ile na to pozwolą warunki, by fundament był ukończony przed nastaniem mrozów, gdyż w roku przyszłym rozpocznie się montowanie pomnika. S.

Mody paryskie.



Model płaszczyka jesiennego. Jasno-szary, ozdobiony futerkiem.

KINA I FILMY.

„MIŁOŚĆ W AUCIE" (Casino).

Nic specjalnie nowego, ale bardzo przyjemne, jak tyle innych, wesołych historyj na tem tle, tej samej, dobrej reżyserji Joe May'a. Z tą różnicą tylko, że nie w Ufie, czy Aafie, lecz w Pathe-Nathan, w Paryżu. Typy i sytuacje już trochę ograne, to samo Monte Carlo, czy Nicea, piękne widoki, luksusowe hotele, luksusowe kobiety, młody lord, uboga panienka... no i happy (zresztą wszystko jest happy) end. Nie brakuje komicznych epizodzików z jakimś komicznym buchalterem, który wygrał samochód, zwarjowanym wielbicielem ubogiej panienki, lokajem lorda etc. Panienką jest Anabella, lordem — Murat. Oboje coprawda niebardzo właściwi w tych rolach. Anabella zamało miała okazyj do wykazania swojego dość impulsywnego usposobienia, była zbyt szara i trochę sztuczna w tej postaci. Murat niebardzo był „lordem". Zwłaszcza ta scena z przyciąganiem paska od spodni (znak głosu...) Ale to już pewno berliński dowcip Joe Maya...

Nad program niezła komedyjka rysunkowa bodajże — Foxa. (sk)

„TAJEMNICA ZOO" (PAN).

Sensacja, sensacja, sensacja! Cztery trupy, jeden o mało nie trup. Człowiek z zaszytemi ustami, lwy, tygrysy, jadowite węże i zbrodniarz piekielnie o żonę zazdrosny! Co za dreszcze! Proszę państwa! Kto ma słabe nerwy, proszę opuścić salę!

Na pocieszenie i złagodzenie tych okropności jest postać komiczna taki Yates, czy jak się tam zowie, pijaczysko, blagier i tchórz. Wyobraźcie sobie państwo takiego w ogrodzie zoologicznym, gdzie się dzieją rzeczy niesamowite! Gdzie jadowite węże samopas biegają, gdzie krokodylom na żer rzuca się piękne kobiety, a boa, czy anakonda, spełnia rolę mściciela, dusząc w swych splotach zbrodniarza!...

Wszystko, jak zwykle w amerykańskich filmach, jest nieco naciągnięte i dosyć łatwo wykryć jakąś niekonsekwencję. Nie brak jednakże efektów wcale ciekawych. (sk)

Wilno pod gazem.

Jakże zupełnie inaczej u naszego sąsiada z zachodu. Znane z gazet wypadki, kiedy nad niektóremi miastami unosiły się chmury śmiercionośnego gazu, świadczą wymownie o tem, że państwo to poważnie patrzy w przyszłość i wie co czyni niecofając się przed zaznajomieniem swych obywateli z grozą zabijającego gazu. To jest mądre: wypróbować jakość gazu na ludziach i zmusić ich do obrony, bowiem, procent wypadków śmiertelnych i procent ocalałych, powie dopiero o istotnej wartości ataku i obrony.

W Polsce niedość poważnie tę sprawę się traktuje. Cóż bowiem znaczą próby sprawdzania siły i wartosci gazow, jeśli są dokonywane na zdychających koniach, bezpańskich psach i bezdomnych kotach?... albo, cóż znaczy taka obrona przed niewinnym łzawiącym gazem?

A jednak, może w Polsce jest właśnie lepiej pod tym względem, niż u groźnych, mądrych sąsiadów z zachodu... że się stosuje tak łagodne środki... Bo cała rzecz w tem, że trzeba mieć wyobraźnię. Wielką i bujną wyobraźnię... Taką właśnie, jaką ze wszystkich krajów i prowincyj, posiadamy my wilnianie, największą.

Wilno pod znakiem napadu gazowego. (Czemu Dyrekcja K. P. nie zorganizowała pociągów specjalnych do Wilna — pociągów „dancing—gaz" — na widowisko).

Jedni są w panice — takim to nic nie pomogły artykuły uspakajające we wszystkich gazetach: żyją jeszcze pod wrażeniem akcji P. N. (człowiek nie jest pewien ani dnia, ani godziny); drudzy z entuzjazmem, radością gotują się do niedopuszczenia łzawiącego gazu do oczu i mieszkań. O ostatnich — pisać nie warto — pewnie z Galicji.

Ogółem: Wilnianie znacznie mniejszym kosztem będą mieć to samo, co Hamburczycy.

Już wczorajsza atmosfera na mieście dawała poczucie wielkich zdarzeń.

W piekarniach zabrakło chleba. Okna dziwnie upiększone paskami papierku. Wojskowi z puszkami blaszanemi, czyli z torbami na piersi. (Typ maski angielskiej). Woźni urzędów, inni panowie z opaskami: czerwonosine, błękitne, żółte, biało-żółte, białe... Grupki żołnierzy — po czterech, pięciu — jeden w hełmie niemieckim.

W podwórzu Banku Ziemskiego auto pożarne pod gazem.

Gaz na ustach wszystkich; trójkąty samolotów w powietrzu.

Jednem słowem, zarządzenia jakie od paru tygodni wiszą na bramach, zostały w 5 proc. wypełnione.

Ćwiczenie się uda — jedni ze strachu, drudzy z przejęcia się ważnością chwili, ostatni, jeśli do ich oczu dostanie się gaz — zachowają się wzorowo. O to tylko chodzi.

W jednym ze schronów ma być zorganizowany bridge. (B—l)

Opaski biernej obrony O. P. L.

Dziś na ulicach Wilna ujrzymy wiele osób cywilnych, mających kolorowe opaski na ramieniu z literami O. P. L. (Obrona Przeciw Lotnicza). Opaski te oznaczają funkcje, jakie pełnią te osoby w dzisiejszych ćwiczeniach.

A mianowicie:

Osoby posiadające **białe** opaski są rozjemcami. Noszą je także przedstawiciele prasy.

Biało - niebieskie opaski ma sztab akcji O. P. L.

Biało - czerwone — komendanci poszczególnych odcinków akcji O. P. L.

Czarno -czerwone — służba techniczna.

Żółte — służba łącznikowa. (h)

Urzędy i szkoły będą czynne

W dniu dzisiejszym na terenie miasta wszystkie szkoły, urzędy państwowe i samorządowe będą czynne normalnie. Uczniowie szkół średnich i powszechnych wezmą udział w pogadankach i odczytach poświęconych gazownictwu.

Wstrząsająca tragedja rodzinna.

Córkobojca zamordowany przez zięcia przy zwłokach ofiary.

Wczoraj rano mieszkańcy wsi Przychody, w powiecie oszmiańskim poruszeni zostali niezwykłą tragedją, jaka rozegrała się w rodzinie Wojciulewiczów.

W godzinach porannych, jeden z sąsiadów posłyszał nagle dochodzące z mieszk. Wojciulewiczów krzyki, poczem z domu wybiegł. zięć Wojciulewicza — Józef Gębicki i szybko począł oddalać się.

ZMASAKROWANE ZWŁOKI.

Ucieczka Gębickiego wydała się sąsiadowi Danielowi Piotrowiczowi podejrzaną, wobec czego zajrzał do mieszkania Wojciulewicza. To co ujrzał było wstrząsające:

Na podłodze w kałuży krwi leżała córka Wojciulewicza — 26-letnia Marja Gębicka ze zmasakrowaną głową. Obok leżał z roz płataną czaszką jej 55-letni ojciec — Antoni Wojciulewicz.

Krzyki przerażonego Piotrowicza zaalarmowały mieszkańców wsi, którzy wkrótce zbiegli się na miejsce okropnego wypadku.

PRZYBYCIE POLICJI.

O wypadku niezwłocznie zaalarmowano posterunek policji w Krewie, skąd odrazu wysłano dwóch konnych policjantów. Z chwilą przybycia policji zjawił się również na miejscu wypadku mąż zamordowanej Gębicki, który nie odpowiadając nikomu na pytania, zamknął się w stodole i zaryglował za sobą drzwi. To wydało się więcej niż podejrzane. Sąsiedzi przy pomocy posterunkowych wyważyli drzwi i wbiegli do stodoły akurat w chwili, gdy Gębicki usiłował popełnić samobójstwo — powiesiwszy się na uprzednio przymocowanym do belki sznurze. Samobójcę zdjęto z pętli jeszcze z oznakami życia i po zastosowaniu zabiegu sztucznego oddychania doprowadzono do przytomności.

Celem wyjśnienia okoliczności ponurej tragedji niezwłocznie zbadano Józefa Gębickiego, według zeznań którego przebieg tragedji był następujący:

W rodzinie Wojciulewiczów niesnaski rozpoczęły się tuż po ślubie Marji z Gębickim. Powodem nieporozumień było niedotrzymanie przyrzeczenia przez Wojciulewicza, który obiecał swej córce po ślubie wydzielić część gospodarstwa.

Kilkakrotne upomnienia córki zbywał Wojciulewicz milczeniem. Wreszcie fatalnego dnia Marja Gębicka przyszła do ojca w celu ostatecznego załatwienia sprawy swego posagu do czego przynaglał ją zresztą mąż.

Pomiędzy ojcem, a córką wynikła ostra sprzeczka w czasie której zdenerwowany W. pochwycił w ataku furji siekierę i zadał nią swej córce kilka ciosów w głowę, skutkiem czego poniosła ona śmierć na miejscu.

KRWAWA ZEMSTA.

W chwili kiedy stary Wojciulewicz oprzytomniał i trzymając jeszcze w ręku okrwawioną siekierę, pochylił się nad zamordowaną córką, chcąc się przekonać czy jeszcze żyje, do mieszkania wpadł zięć jego Gębicki, który odrazu zorjentował się w sytuacji.

Pod wpływem silnego zdenerwowania, Gębicki pochwycił jakiś ciężki przedmiot i uderzeniem w głowę rozbił czaszkę teściowi mszcząc w ten sposób śmierć żony.

Przerażony swym czynem Gębicki wybiegł z mieszkania, chcąc uciec do lasu. — Później jednak, namyślił się i powrócił do domu z postanowieniem pozbawienia się życia przy zwłokach zamordowanej żony.

Przybycie jednak posterunkowych pokrzyżowało mu plany, wobec czego zamknął się w stodole, chcąc tam swego zamiaru dokonać.

Aresztowanego Gębickiego odstawiono do więzienia powiatowego w Oszmianie. Policja prowadzi dalsze dochodzenie celem stwierdzenia prawdziwości zeznań Gębickiego. (c).

Komunikacja autobusowa Wilno—Narocz

podaje do ogólnej wiadomości że autobusy na linji Wilno—Nowo-Wilejka kursują od 16 października co pół godziny.

Napad rabunkowy i morderstwo w gminie kraśnieńskiej.

Wczoraj władze śledcze miasta Wilna powiadomione zostały o morderstwie rabunkowem popełnionem na terenie gminy kraśnieńskiej powiatu mołodeczańskiego.

Jak wynika z meldunku w godzinach porannych do mieszkania jednego z gospodarzy położonej koło Kraśnego wsi wtargnęło dwóch opryszków którzy zażądali od gospodarzy pieniędzy. Otrzymawszy negatywną odpowiedź, bandyci zamordowali dwie osoby i zrabowawszy niewielką zresztą sumę pieniędzy (37 dol.) zbiegli w nieznanym kierunku.

Powiadomiona o wypadku policja w Mołodecznie niezwłocznie zarządziła za bandytami pościg.

Bliższych szczegółów narazie brak

KURJER SPORTOWY

Pojedynek motocyklistów.

Dowiadujemy się, iż w najbliższą niedzielę staraniem Ośrodka W. F. odbędzie się na Pióromoncie o godz. 12 pojedynek motocyklowy dwóch czołowych naszych asów, a mianowicie Klebera W. T. C. i M., z Kalinowskim Ognisko K. P. W.

Pojedynek ten obudzi niewątpliwie dość duże zainteresowanie.

Informacje i zgłoszenia do innych biegów motocyklowych przyjmuje p. Kleber Welka 24, telefon 400.

Zebranie delegatów sekcji sportowych KPW.

Kierownictwo Klubu Sportowego Ognisko KPW zawiadamia, iż w sobotę o godz. 18 w lokalu Ogniska odbędze się odprawa wszystkich kierowników sekcyj sportowych.

Obecność konieczna.

WOHLMAN SĘDZIUJE MECZ LIGOWY.

W najbliższą niedzielę w Warszawie odbędzie się mecz Ligowy między Warszawianką, a 22 p. p. z Siedlec.

Na mecz ten został wyznaczony jako sędzia p. Wohlman z Wilna.

TNRNIEJ PIŁKARSKI.

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędzie się na boisku Makabi turniej piłkarski o puhar przechodni.

Zorganizowanie turnieju jesiennego witamy z radością, gdyż pogoda jest doskonała warto więc ją odpowiednio wykorzystać.

Wczoraj w tej sprawie radzili w Ognisku KPW. delegaci poszczególnych drużyn.

Żeglarze walczyli.

W Trokach na dystansie około 2000 metrów odbyły się pierwsze i ostatnie w tym sezonie regaty żeglarskie zorganizowane przez Ośrodek W. F. i Klub Żeglarski przy Lidze Morskiej.

Regaty udały się doskonale. Na starcie zgromadziło się 22 zawodników.

W poszczególnych kategorjach zwycięstwa odnieśli:

I Romanowski przed Bonieckim, II Czeczot przed Orłowską i w III kategorji Gostkowski przed Wierszyckim.

Komisja sędziowska składała się z: dyr. Szwykowskiego (sędzia główny) kpt. Ostrowskiego, Buczyńskiego, doktora Janowicza i sier. Kruką z Ośrodka WF.

Pięściarze Ogniska K. P. W. walczą z W. K. S.

W piątek 20 października o godz. 19.30, w sali Ośrodka W. F. odbędzie się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Wilna.

Ognisko KPW wystąpi pierwszy raz do walki z WKS. Walka ta zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, gdyż siły są równe i trudno powiedzieć, która z drużyn zwycięży. Ta która zwycięży zdobędzie prawo do dalszej walki o mistrzostwo drużynowe Polski.

Ognisko KPW zgłosiło ze swej strony następujących bokserów: Kentler, Gudalewski, Kieller, Znamierowski, Matiukow, Polikszo, Badowski i Zawadzki.

W. K. S. ze swej strony zgłosił pięściarzy następujących: Bagiński, Zyg, Pol, Kompowski, Talko, Wojtkiewicz i Sadowski.

Bokserzy Ogniska przed meczem muszą załatwić formalności związane z przyjęciem do PZB.

Lekkoatleci startują.

Postanowiono w najbliższą niedzielę o godz. 12 zorganizować ostatnie zawody lekkoatletyczne, które odbędą się na stadjonie Ośrodka WF.

Mieć więc będziemy trójbój drużynowy o nagrodę Ośrodka WF., a ponadto zawody w konkurencjach poszczególnych.

Zgłoszenia przyjmuje do piątku włącznie p. P. Kudukis, Metropolitalna 1. tel. 783. Wpisowe od zawodnika 25 gr.

Sądzimy, iż ostatni ten start wzbudzi dość duże zaciekawienie, a na starcie staną najlepsi nasi zawodnicy.

Walasiewiczówna odjechała.

WARSZAWA (PAT). — W dniu 18 bm. wyjechała Walasiewiczówna samochodem do Gdyni, skąd we czwartek uda się do Ameryki do Cleveland na statku Kościuszko. — Przed wyjazdem Walasiewiczówna złożyła wizytę w Belwederze, gdzie wpisała się do księgi audjencjonalnej. Pozatem przyjęta była przez marszałka Raczkiewicza, który — jak wiadomo — jest prezesem Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą. Walasiewiczówna podziękowała p. marszałkowi Raczkiewiczowi za opiekę Rady podczas pobytu w Polsce.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 19 października 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospodarstwa dom. 11.50. Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie. Komunikat. Czas. Muzyka. Dziennik poranny. 12.35: II poranek szkolny z Filharmonji. 14.00: Kom. meteor. 15.25: Program dzienny. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Muzyka lekka. 16.40: „Praca instruktorki wiejskiej" — odczyt. 16.55: Sonaty (muz. pow.). 17.50: Utwory Wawrzyńca Czereśniewskiego ze zbiorku „Przemiany" recytuje Tadeusz Byrski 18.00: „Na drodze do bogactwa" — odczyt. 18.20: Słuchowisko („Chopin"). 19.50: Skrzynka pocztowa Nr. 265" — listy radjosłuchaczów omówi Witold Hulewicz, dyr. programowy. 20.10: Program na piątek. 20.15: Odczyt aktualny. 20.30: Dziennik wieczorny. 20.40: Koncert. 21.00: Skrzynka techniczna 21,15: Sport. — 21,25: D. c. koncertu. 22,45: Muzyka taneczna. 23,00: Kom meteor. 23,05: Muzyka tan.

PIĄTEK, dnia 20 października 1933 r.

7,00 — 7,55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,30: Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie. Czas. Koncert. Dziennk południ. Kom. meteor. D. c. koncertu. 15,25: Program dzienny. 15,30: Giełda rolnicza. 15,40: Koncert kameralny (płyty). 16,40: „Co się dzieje w Wilnie" — pogad. 16.55: Koncert solistów. 17,50: „Sabałowe gadki". 18.00: „Nowe odkrycia na Zamku Grodzieńskim" — odczyt. 16.20: Muzyka lekka. 19.05: Ze spraw litewskich. 19.20 Rozmaił. 19.25: Feljeton aktualny. 19.40: Program na sobotę. 19,45: Dziennik wieczorny. 20,00: Pogad. muzyczna. 20,15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. 21,00: „Pisarz — Robotnik" — felj. wygł. dr. T. Boy-Żeleński. 21.15: D. c. koncertu. 22.40: Wiad. sport. 22,30: Muzyka taneczna. 23,00: Kom meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

Z pogranicza.

PROTEST POLSKI POSKUTKOWAŁ.

W ostatnich miesiącach na pograniczu polsko-litewskiem niemal codziennie notowano bezprawne przeloty przez granicę państwową litewskich samolotów wojskowych i turystycznych, które bądź to wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych, bądź to na skutek zbłądzenia i t. p. ukazywały się nad terytorjum polskiem. Ponieważ przekraczanie granicy polskiej przez samoloty litewskie jest niedopuszczalnem w myśl zasad międzynarodowych i tymczasowych przepisów ustalonych między Polską a Litwą, władze polskie wystosowały protest do rządu kowieńskiego. Protest ten widocznie poskutkował, gdyż w bieżącym miesiącu nie zanotowano przelatujących granicę polską samolotów litewskich.



Samobójstwo studenta U.S.B.

Powiesił się w mieszkaniu swej znajomej.

Wczoraj rano w mieszkaniu swej znajomej przy ulicy Lwowskiej 11 popełnił samobójstwo przez powieszenie się 24-letni Lew Flaks — student U. S. B. (zam. przy ulicy Kalwaryjskiej Nr. 23).

Korzystając z chwili, kiedy został sam w pokoju, Flaks umocował ręcznik na klamce od drzwi i powiesił się. W takim stanie znalazła go lokatorka pokoju, która na widok powieszonego F., wszczęła alarm. Nadbiegli sąsiedzi niezwłocznie zdjęli F. z pętli i zawezwali pogotowie ratunkowe. Wszelki ratunek był już jednak spóźniony. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

Powodów samobójstwa narazie nie ustalono. Jak twierdzą sąsiedzi Flaks bardzo przejął się tem, iż nie złożył egzaminu co miało być rzekomo powodem samobójstwa.

Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba.

KRONIKA

Czwartek 19 Pazdziern.

Dziś: Piotra z Alkantery W.
Jutro: Jana Kantego

Wschód słońca — g. 6 m. 06
Zachód — g. 4 m. 37

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 18.VIII — 1933 roku

Ciśnienie 768
Temp. średn. + 8
Temp. najw. + 12
Temp. najn. + 2
Opad —
Wiatr — wschodni
Tend. barom. — wzrost
Uwagi: chmurno, mglisto.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.
Oraz Mańkowicza ul. Piłsudskiego, Jundziłła — róg Mickiewicza i 3 Maja, Szyrwindta — Niemiecka.

MIEJSKA

— **Z prądu stałego na zmienny.** Do Wilna przybył transport kabli, sprowadzonych przez elektrownię miejską dla uskutecznienia zamierzonych robót nad przeprowadzeniem części miasta z prądu stałego na zmienny. Roboty te, na których zatrudnienie znajdzie przeszło 100 bezrobotnych, rozpoczną się w połowie przyszłego tygodnia. Punktem wyjściowym robót będzie zbieg ulic J. Jasińskiego i Sierakowskiego, gdzie ustawiony został transformator betonowy dla zasilania w prąd elektryczny całej tej dzielnicy, a więc: ulic Mickiewicza, Portowej, 3 Maja, J. Jasińskiego, Sierakowskiego i przyległych. Po zakończeniu robót w tej dzielnicy analogiczne prace podjęte zostaną w okolicach ul. Subocz.

— **Ilość abonentów zwiększa się, ceny nie zmniejszają się.** Mimo wygórowanej taryfy elektrycznej ilość abonentów wileńskiej elektrowni miejskiej stale wzrasta i obecnie przekracza już cyfrę 20.000. — Zjawisko to w pierwszym rzędzie przypisać należy konsekwentnie realizowanej polityce budowlanej, wyrażającej się w przerabianiu dużych mieszkań na małe, na które wciąż jeszcze w Wilnie odczuwa się silny popyt. Pozatem zgłasza się moc całkiem nowych abonentów, co dowodzi, iż światło elektryczne nawet na przedmieściach przestaje już być luksusem, a staje się potrzebą nawet warstw najbiedniejszych. Rzecz prosta, że wzrost abonentów idzie w parze ze zwiększonemi wpływami do kas miejskich i tu staje się znowu aktualną sprawa obniżenia cen prądu. — Niestety, jak zdołaliśmy poinformować się, pod tym względem sytuacja nie uległa żadnej zmianie i nadal niema realnych podstaw do myślenia, że w najbliższym czasie akcja instytucyj pracowniczych i związków lokatorskich prowadzona z dużem nakładem energji — zostanie uwieńczona pozytywnym efektem.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Ze Zw. Pracy Obywat. Kobiet.** Zrzeszenie Wojewódzkie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie, organizuje w dn. od 20 do 25 października rb. Kurs Zielarski pod kierownictwem p. prof. Muszyńskiego i prof. Strażewicza.
Kurs obejmuje naukę suszenia, zbierania i rozpoznawania ziół leczniczych.

Wykłady odbywać się będą w zakładzie farmakognozji w kollegjum im. Józefa Piłsudskiego (ul. Objazdowa Nr. 2) w godzinach od 17 do 21.

Opłata za Kurs wynosi 3 zł., dla Członkiń Związku bezpłatnie.

Zapisy przyjmuje kancelarja Związku (ul. Jagiellońska Nr. 3/5 m. 1).

Ze względu na możliwości rozwojowe zielarstwa na ziemiach naszych, pożądanem jest jak najliczniejszy udział w Kursie.

*

Z powodu ćwiczebnego alarmu lotniczego, zebranie dyskusyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet nie odbędzie się, zostało przesunięte na 26 bm. (czwartek) na którem p. Apolonja Dominikiewiczowna wygłosi odczyt p. t. „Reforma Szkoły Polskiej". Początek o godz. 7 wieczorem.

*

Pierwsze zebranie organizacyjne Koła Samokształceniowego nad Sprawami Polityki Zagranicznej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet odbędzie się dnia 26 bm. (czwartek) o godz. 6.30 wieczorem w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3-5 m. 1).

— **Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R.** podaje do wiadomości swych członków, iż z dniem 11 października rb. lokal Związku wy przeniesiony został na ul. Mickiewicza 22—a m. 4 — i jest czynny codzień od godz. 15 do 24. — Sekretarjat Zarządu czynny co dzień oprócz niedziel i świąt w godz. od 18 do 20. — Telefon 14—94.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 20 bm. w lokalu przy upl. Przejazd 12 odbędzie się 131 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30.

Na porządku dziennym referat p. redaktora Stanisława Mackiewicza p. t. „Wrażenia z procesu Samborskiego". Prawo wstępu na zebranie mają tylko członkowie Klubu, kandydaci, członkowie klubu Włóczęgów Senjorów, oraz stali goście wg. już rozesłanych zaproszeń.

— **Polski Czerwony Krzyż** dążąc do uświadomienia społeczeństwa o skutkach działania gazów bojowych i prowadzenia skutecznej akcji ratowniczej, urządza w nadchodzącą niedzielę dnia 22 bm. o godz. 12 w Towarzystwie Lekarskiem przy Zamkowej 24. odczyt p. t. „Gazy bojowe a wzrok".

Odczyt wygłosi p. docent dr. I. Abramowicz.

Wstęp bezpłatny.

— **Cykl odczytów „Dawne Wilno".** Jutro w piątek dnia 20 bm. prof. M. Morelowski wypowie odczyt przy ul. Ostrobramskiej 9 m. 4) pt. „Mało znane pamiątki po Jagiellonach i Wazach w Wilnie i Szwecji". Ilustrowany przezroczami. Początek o godz. 18 (6 po poł.). Wstęp 50 gr., dla młodzieży 30 gr. Szatnia bezpłatna.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Kursy fryzjerstwa damskiego.** Izba Rzemieślnicza w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości zainteresowanych, iż w dniu 23 października 1933 r. o godz. 19,30 w lokalu Resursy Rzemieślniczej w Wilnie przy ul. Bakszta Nr. 2 nastąpi otwarcie 12-tygodniowych kursów fryzjerstwa damskiego dla kandydatów do egzaminów czeladniczych nieposiadających dostatecznych kwalifikacyj w zakresie fryzjerstwa damskiego.

Wykłady na kursie będą się odbywały w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki w godzinach od 2 0do 22.

W programie kursów poza zajęciami praktycznemi i rysunkiem, uwzględnione zostały wykłady teoretyczne z dziedziny higjeny, oraz historji rozwoju sztuki fryzjerstwa damskiego.

Na wykładowców kierownictwu kursów udało się pozyskać pierwszorzędne siły fachowe z Wilna i z Warszawy.

Opłata za kurs wynosi zł. 8 miesięcznie. Wszelkich informacyj i zapisy przyjmuje referat szkolny Izby Rzemieślniczej w Wilnie, ul. Mickiewicza 23. aż do dnia otwarcia kursu.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Występy Maryli Karwowskiej.** „Piękna Helena" w „Lutni" jest codziennie przedmiotem żywych owacji ze strony publiczności która niemilknącemi oklaskami daje wyraz swego wielkiego zadowolenia. Wiele czynników składa się na tak harmonijną i wielce artystyczną całość: śpiew Maryli Karwowskiej i Kazimierza Dembowskiego, dowcipna akcja sceniczna, świetnie interpretowana przez naszych artystów, balet Ciesielskiego, orkiestra pod batutą M. Kochanowskiego, oraz malownicze i stylowe dekoracje Hawryłkiewicza. Dziś w dalszym ciągu „Piękna Helena".

— **Zniżki do Teatru „Lutnia"** — organizacjom społecznym i stowarzyszeniom wydawane są codziennie od 10—2 popoł. w administracji „Lutni".

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś w czwartek z przyczyn od Dyrekcji niezależnych — przedstawienie nie odbędzie się.

W piątek dnia 20 października o godz. 8 w. po raz 5 emocjonujący reportaż wojenny „Fraulein Doktor" — J. Tepy, który wzbudził duże zainteresowanie, zapełniając codziennie widownię. W roli tytułowej p. Ii. Skrzydłowska.

W przygotowaniu jedna z najświetniejszych komedji współczesnych „Stefek" Devala, w reżyserji W. Czengerego, z M. Węgrzynem w roli tytułowej.

— **Legitymacje 25 proc. (zniżki)** do Teatru na Pohulance — wydaje kancelarja od 11 do 2 pp.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 19 października po raz ostatni doskonałą komedję W. Fodora „Sekretarka pana prezesa" — w Nowogródku.

Dziś wykłady na Uniwersytecie zawieszone.

W dniu dzisiejszym biura Uniwersytetu Stefana Batorego i Bibljoteka Publiczna będą czynne. Wykłady natomiast zostały zawieszone.

Z życia żydowskiego.

W poniedziałek wyjechał z Warszawy nowy transport 660 emigrantów do Palestyny żegnany na dworcu warszawskim przez krewnych, znajomych i przedstawicieli organizacyj sjonistycznych.

*

Przeciw próbie likwidacji szpitala żydowskiego wpływają nadal protesty. Rezolucje protestacyjne powzięły już stowarzyszenia Kupców, Drobnych Kupców, Rzemieślników i t. p. Odpowiednie kroki będą też poczynione u władz administracyjnych i w Min. Spraw Wewnętrznych.

*

Oba wileńskie związki nauczycielskie, żydowski i hebrajski, powzięły na odbytych w tym tygodniu walnych zebraniach ostre rezolucje przeciwko wileńskiej gminie wyznaniowej za lekceważące stanowisko Gminy wobec żydowskiego szkolnictwa wileńskiego i głodującego nauczycielstwa.

*

Zjednoczony Komitet Żydowski dla walki z prześladowaniem Żydów w Niemczech otrzymał zaproszenie do wydelegowania swoich przedstawicieli na konferencje dla spraw Żydów niemieckich, która odbędzie się w Londynie 28 b. m.

*

W związku z przeprowadzonemi swego czasu w Warszawie rewizjami w lokalach „Poalej-Sjonu-Lewicy" został z polecenia władz sądowych zatrzymany do dyspozycji sędziego śledczego jeden z najwybitniejszych przywódców „Poalej-Sjonu" Antoni Buksbaum. (m.)

NA WILEŃSKIM BRUKU

KŁUŁO W OCZY.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Tatarskiej Mickiewicza zatrzymany został przez posterunkowego 3 komisarjatu jakiś osobnik, który zerwał z drzewa wskazówkę orjentacyjną dla odnalezienia najbliższego schronu przeciwgazowego.

Zatrzymany okazał się niejakim Aleksandrem Hryniewiczem (Ostrobramska 11).

Zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności administracyjno — karnej. (e)

—o(:)o—

Chlorylen.

Gaz, przed którym nic się nie ostoi...

Od chwili, gdy Grzegorz Strasser (były antagonista Hitlera w partji narodowo-socjalistycznej) objął dyrekcję wielkiej berlińskiej fabryki chemicznej „Schering Kahlbaum, wszystko się tam zmieniło. Przedsiębiorstwo zostało całkowicie zreorganizowane i przystosowane do wyłącznej fabrykacji gazów. Jeden oddział fabryki, zwany „Adlershaf", został zmilitaryzowany i jest ściśle strzeżony w dzień i w nocy przez zaufanych szturmowców hitlerowskich. „Elementy niepewne" zostały gruntownie wyeliminowane z najbliższych okolic Adlorshofu; przy wejściu każdy poddawany jest ścisłej indagacji. Do laboratorjum fabryki mają wstęp tylko osoby znające hasło i posiadające specjalną przepustkę dyrekcji.

Co robią w Adlarshofie? Fabrykuje się tam najstraszliwsze gazy wojenne, oczywiście pod pozorem celów pokojowych. Cjanki i związki arszeników są rzekomo produkowane dla celów naukowych lub rolniczych, a chlorylon, główny produkt laboratorjów Adlershofu, ma służyć przeciwko... bólom głowy. Działanie tych gazów na organizm ludzki jest straszliwe. Zdając sobie sprawę z ich niebezpieczeństwa, niemiecki sztab generalny robi doświadczenia na zwierzętach.

Pierwsza faza ataku niszczy skórę i oczy. Naskórek zostaje, dosłownie, zeżarty; żaden materjał, żadne ubranie nic tu nie pomoże. Oczy stają się czerwone, jakby od ostrego zapalenia; dręczy je nieznośne rozdrażnienie.

Druga faza ataku ma na celu zmuszenie człowieka do zdjęcia maski przeciwgazowej. Gazy te stwarzają tak drażniącą i duszną atmosferę, że człowiek dusi się w niej, i chcąc się ratować, zrywa z siebie maskę... Trzecia — i ostatnia — faza niszczy organy wewnętrzne: płuca i trzewia. Gaz przedostaje się tam, spala i zżera wszystko, co napotka; naczynia krwionośne ulegają zniszczeniu. Twarz staje się sina, krwawa piana zalewa usta. Agonji towarzyszą okropne konwulsje; śmierć następuje nieuchronnie po paru godzinach.

Gazy te są cięższe od powietrza. Chemicy wojenni uważają to za niezbędny warunek skuteczności ataku gazowego. Nic nie zdoła się uchronić przew inwazją morderczego gazu: żadna piwnica, żaden beton niewiele pomoże w walce z duszącym całunem.

Przed II Zjazdem wojewódzkim Żyd. Klubu Myśli Państwowej.

Wywiad z Prezesem Klubu dyr. dr. A. Hirszbergiem.

Na dzień 22 b. m. zwołuje Żydowski Klub Myśli Państwowej swój zjazd wojewódzki do Wilna. Zjazd ten drugi z rzędu w historji tej młodej a tak ruchliwej organizacji ma w jej dziejach specjalnie ważkie znaczenie. Poza tem bowiem, że zajmie się podsumowaniem osiągniętych w ciągu ostatniego dwulecia rezultatów, będzie miał za zadanie pogłębienie ideologiczne i rozbudowę tez sformułowanych już na pierwszym zjeździe wojewódzkim z r. 1931. Próba życia, którą wytrzymał dowiodła, że ze skromnej organizacji w Wilnie może przejść do roli kierunku politycznego, sięgającego swoim wpływem daleko poza województwo wileńskie, do najdalszych zakątków państwa.
W związku z tem zwróciliśmy się do prezesa organizacji wojewódzkiej dyr. dr. A. Hirschberga z prośbą o naświetlenie założeń ideowych klubu, jego stanu organizacyjnego i zamierzeń na przyszłość.

— **Jaka jest—Panie Dyrektorze—geneza Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej?**

— Ż. K. M. P. powstał w Wilnie w r. 1930 jako wyraz tych tendencyj, jakie nurtowały od dłuższego czasu społeczeństwo żydowskie. Był to czas, kiedy pod wpływem zmian, jakie dokonywały się w całem państwie, następowała i w społeczeństwie żyd. rewizja dotychczasowej polityki. Zrodziły ją niechęć i nieufność do utartych dróg a dojrzewała powoli acz skutecznie nowa orjentacja. Ż.K.M.P był właśnie pierwszą próbą zorganizowania tej nowej politycznej opinji żydowskiej.

Jakie są założenia ideowe ŻKMP?

Jedną z kardynalnych podstaw naszego poglądu jest zasada, że procesy twórcze społeczeństwa w Polsce nie mogą się odbywać tak, by Żydzi byli tylko biernymi ich świadkami i objektem ich wyników i zmian. Żydzi polscy mają obowiązek i muszą sobie to reklamować jako prawo, że w procesach tych biorą oni pełny udział bez względu na to, czy płyną stąd prawa lub obowiązki. Drugiem założeniem podstawowem jest współpraca z demokracją polską, skupioną w obozie Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wynika to ze zrozumienia, że warunkiem ruszenia sprawy żydowskiej z martwego punktu — jest czynne zajęcie się nią przez ten polityczny obóz polski, który wziął na siebie odpowiedzialność za losy państwa. Hasło współpracy współdziałania, które głosimy jest tedy logicznem następstwem zasady czynnego udziału Żydów w życiu państwowem. Przyświeca nam idea całkowitego zespolenia Żydów polskich z Polską, nie przez narodową asymilację elementu żydowskiego, a przez ideową asymilację państwową.

Stoimy i muszę to z naciskiem podkreślić — oświadcza Prezes Żyd. Klubu Myśli Państwowej — na gruncie narodowości żydowskiej. W konsekwencji dążymy do tego, by państwo uznało i wcieliło w tok spraw ogólnopaństwowych zarówno żydowskie postulaty ekonomiczne (prawo do pracy, produktywizacja mas żydowskich i t. d.), jak i kulturalno-oświatowe (szkolnictwo w jęz. macierzystym, teatr i t. p.).

— **Problem produktywizacji mas żyd. podejmują też i inne partje polityczne. Jaki jest stosunek Z. K. M. P. do tych prób?**

— Chodzi panu zapewne o problem palestyński i organizowanie emigracji do Palestyny. Oczywiście nie występujemy przeciw Palestynie, jako jednemu ze sposobów rozwiązywania kwestji żydowskiej. Niemniej jednak stoimy na stanowisku, że punkt ciężkości sprawy Żydów polskich leży w Polsce i tu musi znaleźć rozwiązanie zarówno w interesie Żydów jak i państwa polskiego.

— **Jaki jest stan organizacyjny Klubu i zamierzenia na przyszłość?**

Rozwój organizacji naszej odbywał się początkowo stosunkowo opornie. Z biegiem jednak czasu zaczęliśmy się spotykać z przychylniejszemi nastrojami. Dziś sięga ŻKMP organizacyjnie daleko poza województwo wileńskie obejmując swemi wpływami wszystkie województwa północno-wschodnie. Na terenie zaś najbliższym koła Klubu znajdują się we wszystkich powiatach naszego województwa, obejmując przeszło 24 miejscowości. Socjalnie opiera się Klub na wszystkich niemal warstwach społeczeństwa żyd., skupiając w swoich szeregach świeckie, postępowe, wolne od szowinizmu elementy żydowskie.

W najbliższą właśnie niedzielę zjadą się przedstawiciele poszczególnych Kół na zjazd wojewódzki. Będzie on niejako przygotowaniem do szerszego międzywojewódzkiego zjazdu, jaki w niedalekiej przyszłości zamierzamy zwołać do Wilna. (w)

Morze—to płuca narodu

E. KOBYLIŃSKA. 74

ZŁOTE SCHODY.

— Co mam rozumieć? — ziewnął szeroko zmęczony Franek. — Jedź, nie jedź — wszystko mi jedno. Głowy mi tylko nie zawracaj, bo mógłbym się przespać zamiast z tobą trajlować. Jeszcze niema ósmej. Całą noc nie spałem, a ta mi dziurę w mózgu świdruje!

— Och, Franeczku! pomóż mi. Przecież milszy mi jesteś od brata rodzonego, więc dlaczego tak mię zbywasz?

— Jak Boga kocham — nie wiem, czemu się rozkleiłaś? I chcesz i nie chcesz?

— Bo nie chcę! Tu nie o chęci chodzi.

— A jeżeli o chęci, to czego byś chciała?

— Mam być szczera? Z tobą zawsze jestem szczera. Więc... chciałabym zawsze być z nim... Wydaje mi się, że nic słodszego być na świecie nie może... Czasami to mam wrażenie, że tej Polski nienawidzę. Bo i co mam tu do powiedzenia nareszcie? Gdzie ślad mojej odpowiedzielności w tem wszystkiem?

— Pocoś więc nagadała Sterowi zupełnie co innego? — zapytał Franek, marszcząc brwi.

— Jeszcze nie rozumiesz? Bo przecież ja mimo wszystko pojadę. Właśnie mimo wszystko. Może chwilami nienawidzę Jej za całą mękę mojej młodości, ale żyć bez Niej nie chcę i nie mogę... Muszę Ją znaleźć na jakiejkolwiek drodze, może w najdalszym zakątku świata... chociażby poto, żeby się z Nią rozprawić. Muszę Ją zapytać: co Ty mi dasz za śmierć mego dziada, za rozpaczliwy smutek ojca, za moją młodość?

— Cóż? Można i tak — odpowiedział zamyślony Franek. W mojem uczuciu patrjotycznem też jest dużo męki, graniczącej z nienawiścią. Ale werz mi taka jest miłość prawdziwa.

— Tak, Franku, ale ja mam dopiero lat niespełna dziewiętnaście, więc bądźże wyrozumiały, że tak mię nęci inna miłość, nawet jeżeli jest... fałszywa!... A muszę, muszę ją odrzucić, bo mi widmo wpoprzek drogi staje.

* * *

Zerwał się wiatr szumny i przenikliwy. Rozerwał jednolitość nieba na lotne bryły, kształtujące się w fantastycznej gonitwie. Wzdęte obłoki podrzucały chwilami słońcem, jak złotą piłką, w połamaną ramkę błękitu i świat wybłyskiwał z pod niepogody najśliczniejszą letnią wesołością. Skraj lasu wachlował się szumnie sosnami i dyszał wiatrem, zachłystując się świstem w zielonem gardle. To chłodne popołudnie nie miało w sobie nic z letniego rozmarzenia, nic z atłasowości delikatnych podmuchów — było huczne, śpiewało rozgłośnym leśnim refrenem, przelewało się grą świateł i cieni, podniecało nerwy i zaostrzało wrażliwość, nie dając sercu wypoczynku ciszy. Nawet ustronna polanka, podścielająca zwykle dziewczęcym marzeniom miękkie dłonie, niepokoiła się dziś tęsknem gwizdaniem ukrytego w gęstwinie ptaka, pochmurniała nabrzmiałą powieką obłoku lub wdzięczyła się nagłym uśmiechem, kołyszącym się słonecznie wśród rozchwianych liści. A po duszy Ludki w szumie wiatru przechodziły również cienie smutku, by nagle się rozjaśnić odblaskiem niepotrzebnej nadziei. Ze spuszczoną głową słuchała, jak drgał słowami głos rozgoryczony:

— Obiecałem czekać do jutra. Ale dlaczego jutro nie chcesz jechać ze mną — nie rozumiem. Wątpię, czy pani Walecka pochwali te kaprysy.

— Napewno zgani... Wszyscy będą przecwko mnie. Bo ja, Mieczku, kocham cię niezmiernie... ale nie zgadzam się zostać twoją żoną... chyba... Zresztą nawet o tem mówić nie będę...

— Natocki stanął jak wryty.

— Żarty! Już się zgodziłaś!

— Źle zrobiłam. Byłbyś nieszczęśliwy ze mną. Nie mogę ci obiecać tego spokoju, o który ci chodzi.

— Nawet dla dziecka... dla naszego dziecka?

Ludka opuściła ręce.

— Nie będę miała dziecka. Poco? Dziecku należy dać ojczyznę.

— Żeby tak wszyscy myśleli! — zadrwił wzburzony Natocki.

— Wiedziałam, że to właśnie powiesz! Myślą tak bardzo nieliczni, ale ci powinni już umieć wytrwać do końca. Oni są potrzebni do rozdzierania zasklepionych codziennością ran. O nich mówił nam Stefan.

— A ty, jaki widzę, należysz do ich grona. Winszuję... Lecz podejrzewam, że jest tu coś innego. Widziałem, jak pani Walecka spoglądała po tobie i po swoim Franku zaniepokojonemi oczyma. Nowa miłość!

Ludka mimo przygnębienia roześmiała się serdecznie.

— Biedne Franiątko! Co ty wygadujesz najlepszego? Przecież zboksowałby mię natychmiast, żebym się ośmieliła zrobić do niego słodkie oczy. Tu rzeczywiście jest coś innego, jeżeli chodzi o najbliższą przyczynę, ale o tem mówić nie będę, bo i prawa nie mam i nie zrozumiałbyś mnie, jak zwykle zresztą.

— Jak zwykle! Naturalnie! Gdzieżbym mógł dorównać takm lotom? ja człowiek przyziemny? realista? Ale, na Boga, dość tych żartów, moje dziecko! Gdybym teraz odszedł, nie wróciłbym nigdy — słyszysz?

— Och — słyszę! Ale... może tybyś chciał pójść ze mną do mego świata?...

— Żeby dostać się do więzienia? Żartujesz! Światem kobiecym jest właśnie miłość! Ludko, Ludko, to tak wspaniały świat! Czyżbyś chciała tak siebie zubożyć. Chodź ze mną! Znam sztukę miłości, kocham jej czar i umiem rozkosz podwoić... (Natocki przyciągnął bezsilną dziewczynę do siebie). Usta twoje... słodkie usteczka... kto je nauczył całować?... Nie wyrywaj się... nie puszczę... Sama drżysz przecie z rozkoszy... Czyż ci niedobrze na moich kolanach? Czyż mnie nie kochasz?

— Wiesz sam.

— Wiem. Przeczuwam w tobie namiętną kobietę. Przytul się mocniej. Zapomnij o wszystkiem, zapomnij.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.